80 LAT CZWARTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

3 lipca 2025 NR 153 (18244)

Sport



Płacą za dużo

Rośnie ogromna d

Pierwsza część rozmowy z **Robertem Kiłdanowiczem**, w przeszłości piłkarzem ekstraklasy, dziś doktorem prawa międzynarodowego



Przykro stwierdzić, że ostatnio Polska, na różnych poziomach, reprezentacyjnych i klubowych, seniorskich i juniorskich, męskich i damskich – dostaje same wciry. Czego panu, jako byłemu piłkarzowi ekstraklasy, polskiej piłce brakuje?

- Im bardziej skomplikowane kwestie, tym bardziej doceniam fakt przedstawienia problemu w maksymalnie prosty sposób. Moim ulubionym przykładem jest teoria względności Einsteina i wzór $E=mc^2$, gdzie E to energia, m to masa, a c to prędkość światła w próżni. Ale żeby wyprowadzić ten prosty, wydawałoby się, wzór, musiał na badania poświęcić wiele lat…. Polska piłka wygląda obecnie jak wygląda, ponieważ jest bardzo słaba jakościowo. Nie ma tu filozofii: wszystko dzieje się dlatego, że system szkolenia jest słaby, dlatego, że przez tyle lat nie udało się – mimo tworzenia tak wielu programów – doszlusować poziomem sportowym do wyróżniających się w tej kwestii.

Może dlatego, że trenerzy narybku, czyli ludzie zajmujący się formowaniem dzieci, kształtowaniem ich zachowań i przyzwyczajeń, dostają za to kilkaset zł i gonią z jednego boiska na drugie? U nas jakoś szkoleniowców zajmujących się tym – nie docenia się, oni sami często marzą przede wszystkim o sprawdzeniu się w seniorskich drużynach męskich, etap dziecięcy traktując jako przejściowy. Może receptą jest znalezienie inwestorów, którzy wyłożą godziwe pieniądze na szkolenie dzieci, tak żeby ich trenerzy mogli godziwie zarabiać i normalnie żyć?

- Oczywiście! Ale gdy się nie ma co się lubi, to musi się lubić, co się ma. Jeśli są takie warunki, a nie inne, to trzeba się dostosować. Natomiast jeśli decydujemy się i akceptujemy jakieś warunki, nie zwalnia nas to ze starania się, nie pozwala na bylejakość. Robotę trzeba wykonywać najlepiej jak się potrafi. Trenerzy piłki dziecięcej muszą mierzyć się z różnymi problemami. Sami odpowiadają za wyszkolenie piłkarskie, ale trafiają do nich często dzieci z niedostateczną wręcz sprawnością fizyczną. Samorodki w tym względzie są dziś wśród polskich dzieci jedynie – to smutna prawda – wyjątkami od reguły. Wychowanie fizyczne dzieci jest obowiązkiem samorządów, ten obowiązek wpisany jest do konkretnej ustawy, ale to również problem państwa. Jeśli chodzi o piłkę nożną, to PZPN odpowiada za funkcjonowanie tej dyscypliny w Polsce na zasadach monopolu i autonomii organizacyjnej, a poziom finansowy ma ta organizacja baaardzo wysoki, to przecież najbogatszy związek sportowy w Polsce. Dlatego jasne jest dla mnie, że popełniony jest tu grzech zaniechania. Pieniędzy na specjalistów szkolących młodzież przecież by nie zabrakło… I tylko tyle! Kilka lat temu stwierdziłem, że po odejściu generacji Roberta Lewandowskiemu będzie miała miejsce ogromna dziura pokoleniowa i…. to się właśnie dzieje. Niestety: to będzie się pogłębiało…

ROBERT KIŁDANOWICZ

Ur. 21 października 1969 roku w Szczecinie

■ PIŁKA NOŻNA

Kluby: Stomil Olsztyn (do 1988), Widzew Łódź (1988), Włókniarz Pabianice (1989-90), Olimpia Poznań (1990-91), Warta Poznań (1992-93, 93-94)), Sokół Pniewy (1993), Polonia Warszawa (1994-95), Stomil Olsztyn (1995), Śląsk Wrocław (1995), Jeziorak Iława (1996), Hetman Zamość (1996), Aluminium Konin (1997), Pogoń Szczecin (1998), SV Babelsberg (1998-99)

W ekstraklasie rozegrał 58 meczów, zdobył dwie bramki. Reprezentant Polski drużyn młodzieżowych. W latach 2014-2015 był prezesem Stomilu Olsztyn.

■ WYKSZTAŁCENIE

Absolwent prawa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, doktorat na Uniwersytecie Warszawskim i London School of Law. Magister rehabilitacji na poznańskiej AWF, trener piłkarski z dyplomem poznańskiej AWF. Studia podyplomowe z prawa handlowego i prawa publicznego na UMK w Toruniu. Mówi sześcioma językami.

Czyli za chwilę może być tak, że będziemy musieli być zadowoleni z samych awansów na imprezy mistrzowskie, Euro czy mundiale?

- Wie pan: zmienia się wszystko, nawet poziom trudności awansów. Jeszcze dwadzieścia lat temu można było uznać to za wyczyn, poziom trudności był znacznie wyższy niż w tej chwili. Przy obecnych zasadach, sam awans to już nic nadzwyczajnego, tak szczerze mówiąc. Jeśli do mistrzostw Europy kwalifikuje się dziś mniej więcej połowa drużyn z eliminacji to co to za osiągnięcie? Umówmy się awans nie jest, nie powinien być żadnym wyznacznikiem. Problemem jest to, że my się zajmujemy i „podniecamy" nie tymi wskaźnikami, którymi trzeba! Jeśli przedstawiciele Ekstraklasy S.A. chwalą się ilością pieniędzy, które do niej spływają z różnych źródeł, albo liczbą wytransferowanych na Zachód polskich zawodników czy też zarobionymi z tego tytułu pieniędzmi – to w mojej opinii wszystko jest postawione na głowie! Przyjrzyjmy się uważnie: kogo i gdzie my sprzedajemy? Ilu z tych zawodników wraca do nas potem ze spuszczonymi głowami, na tarczy, po nieudanej przygodzie na Zachodzie? Myślę przy tym, że to nie tylko problem umiejętności czysto piłkarskich, ale również problem mentalności.

Z przykrością oglądałem niedawny mecz Polaków z Francuzami na młodzieżowych mistrzostwach Europy. Obwołany u nas nadzieją polskiej piłki Mariusz Fornalczyk nie był w stanie zrobić sztycha przy rywalach, którzy i tak oszczędzali swoich najlepszych zawodników.

- No tak, różnica była kolosalna. Akurat Francuzi wystawili tam raczej przedstawicieli Pucharu Narodów Afryki i nie próbuję być wcale złośliwy. W tym względzie zyskują bardzo, bo piłkarze afrykańskiego pochodzenia zwyczajnie szybciej dojrzewają i ma to przełożenie na wyniki piłki juniorskiej. Ale tu chodzi o coś innego. Można taki mecz przegrać nawet 1:6, albo 2:7. Ale jeśli widzisz, że drużyna potrafi konstruować akcje, potrafi się oprzeć rywalowi, walczy, widzisz, że ma potencjał – to zupełnie coś innego. A już nie mówię o tym, że Polacy wyglądali jak ubogi krewny nawet w meczu z Gruzinami, którzy przecież żadnej przewagi w szkoleniu piłkarskim nad nami nie mają, wydawałoby się, że wręcz przeciwnie… Tymczasem Gruzini prezentowali się jak zespół znacznie wyższej klasy niż Polacy. Rzeczywiście przykro było patrzeć… A przecież to byli najlepsi nasi piłkarze w tej kategorii wiekowej! Co więcej: to są nasze perspektywy, wielu z nic trafi do pierwszej reprezentacji. To jest po prostu smutne…

Co z tego wynika? Trzeba się brać za robotę, już, natychmiast! Piłka nożna to taka sympatyczna dyscyplina, że nawet jeśli przegrywasz to życie bardzo szybko daje szansę do rewanżu. Teraz, w przypadku Polski chodzi o to, żeby te ciągłe rewanże nie zmieniły się w passę porażek czy klęsk. A kto z pełną odpowiedzialnością może nas zapewnić, że tak właśnie nie będzie? Trzeba już teraz próbować piętnastolatkom zmieniać złe nawyki, tak żeby za trzy lata byli inni. Oczywiście – idealnie byłoby odpowiednio szkolić teraz tych ośmio-, dziewięciolatków już teraz – tak żeby nie trzeba było potem zmieniać ich nawyków tylko je utrwalać. Myślę jednak, że jeśli u piętnastolatka wdroży się trzy lata mądrego mechanizmu szkoleniowego, to może nie będzie aż tak ogromnej różnicy, jaką widzieliśmy ostatnio między młodymi Polakami i Francuzami. Tylko i aż tyle.

Wydaje mi się, że polska piłka odbiega poziomem od średniej europejskiej nie tylko sportowym, ale również instytucjonalnym. To też jest powód naszego spotkania. Piłka i prawo to wspólna przestrzeń, po której ze swobodą poruszają się u nas nieliczni. Pan ma taką sposobność: kiedyś grał pan w ekstraklasie, a teraz m.in. przeprowadza audyty naszych klubów ekstraklasy.

- To prawda. Nie tak dawno zajmowałem się audytem kilku klubów naszej ligi, o trzech przypadkach mogę wspomnieć, choć było ich więcej. Za każdym razem klubami interesowali się wiarygodni,

Sport 274ea25637

dziura pokoleniowa

różni, zagraniczni inwestorzy z Europy. Powtórzę: wiarygodni – czyli nie zachodziło podejrzenie pochodzenia środków z nielegalnych źródeł. Pochodzenie kapitału było udokumentowane i legalne, sprawdzałem to. Ogólnie mogę potwierdzić, że chodziło o Pogoń Szczecin, Cracovię i Stal Mielec. Ostatecznie do przejęcia tych klubów z różnych powodów nie doszło. Szczegółów nie mogę zdradzić, nie mogę w nie wchodzić – w raportach to „strictly confidentional", czyli ściśle poufne. Mogę mówić jedynie o ogółach.

Wiadomo więc przynajmniej, że Pogoń można było przejąć za 15 mln euro, Cracovię za 10, a Stal – za pięć.

- Tak generalnie można przyjąć. Dla porównania: monitoruję rynki piłkarskie od kilku lat, za zbliżone kwoty można zostać właścicielem klubu zawodowego na przykład w Belgii. Przychody mamy porównywalne właśnie na poziomie tamtejszej ligi. A wystarczy porównać, gdzie są w hierarchii europejskiej piłki klubowej tamtejsze kluby, a gdzie nasze. To różnica jakichś dziesięciu pozycji, przepaść... Myślę, że różnica jest zbyt duża, jest więc to powód do refleksji, do przemyśleń.

To przygnębiające.

- W prawie mogłoby to kwalifikować się na zarzuty o niegospodarność.

Jak to się stało, że pan, były piłkarz ligowy nabył umiejętności pozwalające mu na sprawdzanie klubów pod względem finansowym? To przyznam – ewenement...

- Wielkiej filozofii w tym nie ma. Specjalizuję się w prawie międzynarodowym, a także w prawie prywatnym. Najkrócej mówiąc: muszę więc mieć orientację, jakie w danym kraju obowiązuje prawo, co do zasady. Lubię to, pasjonuje mnie to, można powiedzieć, że jestem samoukiem. Na uczelniach, przy których funkcjonowałem, na szczęście spotykało się to ze zrozumieniem (uśmiech).

Ale drogę tę, studia dzienne, rozpoczął pan jeszcze jako piłkarz. To nieoczywista droga.

- Kiedyś to może było trudne, ale teraz – łatwe, że hej (uśmiech). Kiedy byłem piłkarzem w Niemczech, po meczach ligowych wsiadałem do auta i... zasypiałem. Miałem kierowcę, który wiózł mnie na studia do Torunia, które akurat kończyłem. Koledzy pukali się w głowie, „jesteś głupkiem" - mówili – „po co ci to?". No cóż: jedni lubią chodzić na ryby, inni jeść czekoladę, a ja – uwielbiałem uczyć się, rozwijać, uzupełniać swoją wiedzę, możliwości. I już! (uśmiech).

Robi to na mnie wrażenie, ale droga między ukończeniem prawa, a rozumieniem czego potrzebują polskie zawodowe kluby piłkarskie jest przecież bardzo daleka.

- Można ją pokonać (uśmiech). Dziś pracuję dla zachodniej korporacji z siedzibą w Londynie, która ma kapitalizację o wysokości połowy budżetu Polski. Jestem dyrektorem departamentu prawnego. Zajmowanie się audytem klubów piłkarskich to przede wszystkim badanie dochowania staranności. Muszę w tym momencie powiedzieć panu o moim niezrealizowanym dotychczas marzeniu.

Czyli?

- Chciałbym... mieć polski klub.

Jako właściciel?!

- Tak. Chciałbym, bo uważam, że po uważnym przyglądaniu się sposobom funkcjonowania polskich klubów, wiem, co jest ich bolączką. Wiem, co należy poprawić, jak to skorygować.

Jak to? Proszę o tym opowiedzieć, to jest niezwykle interesujące!

- Pan wybaczy: nie mogę teraz tego zdradzić. To jest moje know-how („wiedzieć jak" - to termin określający praktyczną wiedzę oraz umiejętności, które pozwalają dobrze wykonać zadanie w danej dziedzinie, przyp. red.). Posiadłem tę wiedzę dzięki własnej, żmudnej pracy więc chcę ją w przyszłości wykorzystać.

OK. Chcę więc zapytać o problem inwestorów w polskiej piłce. Owszem są, zarówno polscy, jak i zagraniczni, ale mam wrażenie, że jest ich generalnie mało.

- Najkrócej mówiąc, ale myślę, że to sedno: problem polskiej piłki jest taki, że polski biznes nie ufa polskiej piłce ligowej. Zdefiniowałem te problemy, ale znowu – na razie o tym nie będę mówił. To też jest moje know-how. Generalnie uważam, że na tego rodzaju zarządzanie klubami, które widzimy obecnie, niepotrzebnie inwestuje się aż tyle pieniędzy. Tak szczerze mówiąc: chodzi o to, że one bardzo często nie są roztropnie wydawane. Inaczej mówiąc, ergonomia wysiłku jest na słabym poziomie... To samo można uzyskać przy niższej inwestycji, tak uważam. Ba; nie niższej, a o wiele niższej! Koniec, kropka. To, że obecnie jakiś klub potrafi awansować w klasyfikacji UEFA, to jedynie odstępstwo od reguły, a nie reguła.

Ciekawi mnie pana zdanie na obowiązujący bardzo często polski model piłki klubowej. W bardzo wielu miejscach, choćby na Górnym Śląsku, kluby są wspomagane, czy wręcz utrzymywane przez samorządy, prawo na to pozwala. Niektórzy mówią, że nie powinno tak być. Ale przecież gdyby nie ich zaangażowanie, to – choćby na Górnym Śląsku nie byłoby w mojej opinii zawodowej piłki. Wszystkie śląskie drużyny ekstraklasy – Górnik, GKS Katowice, Piast – opierają się na miejskich ratuszach. Bez nich nie byłoby mowy o grze w ekstraklasie. Padłoby to.

- Poruszył pan mój konik, redaktorze, dziękuję za to pytanie. Uważam, że w perspektywie maksymalnie czterech do pięciu lat Polska zostanie zmuszona do szeroko zakrojonej nowelizacji prawa, polegającej na tym, że przy wydatkach, przed którymi stoi państwo polskie – sprawami bezpieczeństwa, transformacją energetyczną, zapewnieniem ochrony zdrowia starzejącemu się społeczeństwu, edukacją – zacznie obowiązywać zakaz inwestowania i finansowania przez samorządy, a pewnie i spółki skarbu państwa w piłkę zawodową, w podmioty prawa komercyjnego, czyli spółki akcyjne i spółki z.o.o. Taki zakaz obowiązuje choćby w Hiszpanii. A nie chodzi mi już tylko o piłkę.
Wyliczyłem na własny użytek, jaki to jest wolumen. Proszę sobie wyobrazić, że jeśli chodzi o samą piłkę nożną, to samorządy i spółki skarbu państwa na kluby, które często są ich własnością, ale nie zawsze – przeznaczają 800 mln zł rocznie plus około 400 mln zł pośredniego wsparcia poprzez choćby abolicję podatkową, czy konkursy na promocję miasta, które często są fikcją prawną.

OK, ale przecież warto postrzegać rolę futbolu, który pełni również funkcję społeczną. Skoro samorządy dają na instytucje kulturalne, festiwale, teatry, to dlaczego nie miałyby dawać na piłkę. Jeden chce iść do teatru, inny na mecz... Jeśli samorząd nie da na piłkę, to co w zamian?

- Ale przecież to finansowanie najczęściej średniej klasy zawodników spoza Polski... Prawo z poziomu centralnego, a nie lokalnego powinno to uporządkować. Na poziomie samorządów wymiar społeczny futbolu to istotny element budowania, albo i straty poparcia właśnie społecznego. W zamian będzie – oczywiście w ramach swoistego katharsis – model pośredni, skandynawski. Będą kluby amatorskie, w których będzie kilku doświadczonych zawodowców, a obok młodzież, która albo wystrzeli, albo nie.

Ale nawet takie kluby muszą być w jakiś sposób finansowane. A jeśli nie ma sponsorów prywatnych, nie ma kapitału samorządowego lub jest on szczątkowy – jak funkcjonować?

- Akurat w tej sytuacji finansowanie przez samorząd dopuszczam, to zupełnie inna sytuacja niż gdy miasto dźwiga ciężar w pełni zawodowego klubu. Oczywiście jakiś okres przejściowy, jakieś vacatio legis (okres między publikacją aktu prawnego a jego wejściem w życie, przeznaczony na przygotowanie do stosowania nowych przepisów - przyp. red.). Nie można wylać dziecka z kąpielą. Okres przejściowy mógłby wynieść na przykład trzy lata. Jak znam życie w Polsce i tak będzie to przedłużane, ale w mojej opinii tego procesu nie unikniemy. Wtedy nie będzie już odwrotu.
A proszę mi uwierzyć – pieniądze spływające z praw telewizyjnych, reklamowych, marketingowych w zupełności wystarczą. One są na poziomie Belgii. To wystarczy do utrzymania profesjonalnego poziomu. Miasta? Mogą utrzymywać obiekty. Ale i tak uważam, że istnienie potężnych stadionów obok siebie to niepotrzebny wydatek. Jesteśmy krajem z dużym potencjałem, ale mimo wszystko jeszcze na dorobku. Jesteśmy na takim etapie, że powinniśmy gonić Europę – na poziomie rozwiązań formalno-prawnych – również. Na razie nie mamy z czego szarpnąć.

Rozmawiał Paweł Czado

Druga część wywiadu - wkrótce



Archiwum Roberta Kiłdanowicza

Robert Kiłdanowicz (z prawej) w barwach Warty Poznań.

Trudno będzie wyjść z grupy

Rozmowa z **Władysławem Szyngierą**, profesorem Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach, selekcjonerem reprezentacji Polski kobiet w latach 1991-98

Jak bardzo zmieniły się realia kobiecego futbolu od czasów, gdy był pan selekcjonerem reprezentacji Polski?

- Różnice są znaczne. Piłka kobieca się rozwinęła. Większa liczba dziewczyn, które zaczęły grać i powstanie nowych klubów, sprawiły, że dyscyplina poszła w górę. Za moich czasów, gdy w 1991 roku zaczynałem pracę selekcjonera, było kilkanaście drużyn w kraju. Teraz system rozgrywek jest mocno rozbudowany. Wtedy mieliśmy jedną ligę, a teraz jest wiele szczebli rozgrywkowych. To świadectwo, jak rozwinął się kobiecy futbol przez ostatnich 30 lat. Ponadto zaczął się nim interesować Polski Związek Piłki Nożnej. UEFA i FIFA także zauważyły, że zainteresowanie piłką nożna kobiet rośnie. W czasie procesu rozwoju futbolu w Polsce mówiło się o tym, że sukcesem będzie awans na wielki turniej. A teraz to się wydarzyło!



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Polki muszą się mocno postarać, żeby wyjść z grupy.

Jak wielkim sukcesem jest awans na Euro?

- Sam fakt, że po raz pierwszy w historii Polska awansowała do mistrzostw Europy, pokazuje, jak wielki jest to sukces. To, że dzisiaj możemy się spotkać i rozmawiać o tym wydarzeniu, wiele mówi o sukcesie kadry Niny Patalon, osiągnęła wiele. Mam nadzieję, że dzięki temu wiele młodych dziewczyn zacznie trenować i kobiecy futbol dalej będzie mógł się w naszym kraju rozwijać. Proszę spojrzeć na kadrę Polski. Wiele zawodniczek gra w klubach zachodnich. Nie dziwią nas nazwy ich klubów, Paris Saint-Germain czy Barcelona. Fakt, że takie kluby mają kobiece sekcje, świadczy też o zwiększonym prestiżu dyscypliny.

Na co polscy kibice mogą liczyć, obserwując grę reprezentacji Polski na mistrzostwach w Szwajcarii?

- Chciałbym, żeby nasza drużyna wyszła z grupy. Będzie to jednak ogromnie trudne. Otoczenie reprezentacji mówi o tym, że sam awans na turniej jest ogromnym sukcesem i to jest prawda... W grupie mamy bardzo silne przeciwniczki. Niemki sklasyfikowane są na trzecim miejscu w rankingu FIFA, Szwedki na szóstym miejscu, a Dunki - na 12. Grupa jest bardzo wymagająca i ugranie czegokolwiek w niej będzie czymś zasługującym na uznanie. W sporcie jest jednak przecież tak, że wszystko się może wydarzyć. Może się więc zdarzyć tak, że awansujemy, ale jeszcze raz podkreślam - będzie to ekstremalnie trudne.

Polki w walce o awans do mistrzostw świata pokazały, że mają w sobie wolę walki. Udowodniły to podczas barażowego meczu z Austrią, gdy długo musiały się bronić, po czym zadały dwa ciosy w dwumeczu i zagrają na turnieju w Szwajcarii. Czy charakterem mogą w stanie nadrobić swoje braki?

- Dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Nie twierdzę, że jesteśmy na straconej pozycji. Zaznaczam jednak, że rywalki, z którymi będziemy się mierzyć, są utytułowane. Mają w dorobku medale mistrzostw świata czy Europy. My natomiast debiutujemy na wielkim turnieju. Jeśli jednak popatrzymy na skład zespołu Niny Patalon, na kluby, w których grają dziewczyny, naprawdę nie powinniśmy mieć żadnych kompleksów.

Ewa Pajor została królową strzelców w lidze hiszpańskiej, grając dla Barcelony. Takie historie sprawiają, że młode piłkarki czują dodatkową motywację do pracy?

- To rzeczywiście działa na wyobraźnię młodych ludzi! Świetne jest to, że Polki awansowały do mistrzostw Europy, a w ich składzie gra Ewa Pajor, która była najlepszą strzelczynią w lidze hiszpańskiej. Jest jak Robert Lewandowski! Nic lepszego polskiej piłce kobiecej nie mogło się przydarzyć, jeśli chodzi o popularyzację dyscypliny. Takie sukcesy sprawiają, że młode piłkarki chcą dążyć do tego samego, być jak Ewa Pajor. Ewa z Barceloną w ciągu roku osiągnęła niemal wszystko. Tylko Ligi Mistrzów nie udało jej się wygrać, choć awansowała do finału.

Niedawno zakończyły się mistrzostwa Europy kobiet U-19, które odbyły się w Polsce. Biało-czerwone co prawda przegrały z Francją 0:6, ale potrafiły też wygrać ze Szwedkami 5:0. To kolejne pokolenie zawodniczek, które w najbliższych latach zagra na wielkim turnieju w dorosłej reprezentacji?

- Patrząc optymistycznie, całkiem możliwe, że to kolejne pokolenie świetnych piłkarek. Prowadzi je Marcin Kasprowicz, selekcjoner, który ma doświadczenie. Zresztą rok temu zdobył z tymi dziewczynami medal mistrzostw Europy U-17, a następnie grał z nimi na mistrzostwach świata na Dominikanie, gdzie wyszedł z grupy. Polska co prawda nie jest w europejskiej topowej ósemce w piłce kobiet, ale powoli puka do tych drzwi. Sądzę, że wraz z kolejnymi sukcesami, kolejnymi świetnymi piłkarkami, pozycja polskiego futbolu kobiecego wzrośnie.

Co zrobić, żeby za sukcesami reprezentacyjnymi rozwijała się także liga? Z ekstraligi wiele dziewczyn dość szybko wyjeżdża na zachód. 27 sierpnia GKS Katowice zagra w eliminacjach do Ligi Mistrzyń. Czy awans do tych rozgrywek może sprawić, że coś się zmieni?

- Gra w europejskich pucharach jest szansą dla dziewczyn. Jednak do czasu, aż warunki finansowe w Polsce nie będą lepsze wyróżniające się zawodniczki będą wyjeżdżać na zachód. Minie pewnie jeszcze trochę lat, aż znajdzie się klub w Polsce, który znajdzie fundusze i zgromadzi u siebie najlepsze piłkarki - po to, żeby potem wysoko zajść w europejskich pucharach. Na razie jednak o sukces będzie bardzo trudno. Cóż... na awans do mistrzostw Europy też mieliśmy czekać jeszcze bardzo długo, a zadebiutujemy w nich już w piątek! Może w Lidze Mistrzyń GKS-owi Katowice też to się uda?!

Rozmawiał Kacper Janoszka

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET - FAZA GRUPOWA

GRUPA A

Islandia – Finlandia	0:1 (0:0)
2.07. Szwajcaria – Norwegia	21.00
6.07. Norwegia – Finlandia	18.00
6.07. Szwajcaria – Islandia	21.00
10.07. Finlandia – Szwajcaria	21.00
10.07. Norwegia – Islandia	21.00

1. Finlandia	1	3	1:0
2. Islandia	1	0	0:1
Norwegia	-	-	-
Szwajcaria	-	-	-

GRUPA B

3.07. Belgia – Włochy	18.00
3.07. Hiszpania Portugalia	21.00
3.07. Hiszpania – Belgia	18.00
3.07. Portugalia – Włochy	21.00
11.07. Portugalia – Belgia	21.00
11.07. Włochy – Hiszpania	21.00

Belgia	-	-	-
Włochy	-	-	-
Portugalia	-	-	-
Hiszpania	-	-	-

GRUPA C

4.07. Dania – Szwecja	18.00
4.07. Niemcy – Polska	21.00
8.07. Niemcy – Dania	18.00
8.07. Polska – Szwecja	21.00
12.07. Polska – Dania	21.00
12.07. Szwecja – Niemcy	21.00

Dania	-	-	-
Niemcy	-	-	-
Polska	-	-	-
Szwecja	-	-	-

GRUPA D

5.07. Walia – Holandia	18.00
5.07. Francja – Anglia	21.00
9.07. Anglia – Holandia	18.00
9.07. Francja – Walia	21.00
13.07. Anglia – Walia	21.00
13.07. Holandia – Francja	21.00

Anglia	-	-	-
Francja	-	-	-
Holandia	-	-	-
Walia	-	-	-

Sport 274ea25637

Słowacki karabin maszynowy

LECHIA GDAŃSK

Gdańszczanie wygrali w środę mecz kontrolny z drugoligową Olimpią Grudziądz 4:1, po pierwszej połowie był remis 1:1. To ich druga wygrana, po wcześniejszym zwycięstwie nad GKS-em Tychy 2:0. Ponownie dwa gole dla Lechii strzelił 24-letni Słowak Tomasz Bobczek i ma już ich cztery w grach kontrolnych. Pozostałe dwa gole dla podopiecznych Johna Carvera zdobyli Michał Głogowski i Ukrainiec Bohdan Wjunnyk. Honorową bramkę dla drugoligowca strzelił niespełna 24-letni pomocnik Kacper Cichoń.

W przeciwieństwie do poprzedniego sparingu Lechii z GKS-em Tychy (2:0) na trybunach nie było już Maksyma Chłania. 22-letni Ukrainiec oddał już służbowy samochód i mieszkanie oraz pożegnał się z kolegami z szatni. Wiele wskazuje na to, że ukraiński skrzydłowy, któremu wygasł kontrakt z Lechią, skieruje swe kroki do 14. drużyny tureckiej Superligi, Gaziantepsporu. Chłań odrzucił ofertę 5-letniego kontraktu, którą otrzymał od Lechii.

Mecz Lechii Gdańsk z Olimpią Grudziądz był rozgrywany w samo południe w tropikalnym niemal upale i to było widać po piłkarzach. Lechiści weszli na boisko ustawieni wysoko, co przełożyło się na pierwsze zagrożenia bramki zespołu z Grudziądza. W obu przypadkach piłka minęła jednak bramkę. Pierwszego gola strzelił Michał Głogowski, ale wyrównał Kacper Cichoń. W drugiej połowie, w 60 minucie gdańszczanie znów wyszli na prowadzenie. Świetnym podaniem Bartosz Brzęk obsłużył Bohdana Wjunnyka, a ten posłał piłkę do siatki. 120 sekund później było już 3:1. Tym razem dobrze w polu karnym zachował się Tomasz Bobczek, wykorzystując podanie Ivana Żelizko. To nie był koniec trafień. Osiem minut przed końcem meczu czwartego gola zdobył ponownie Bobczek, któremu piłkę wystawił Tomasz Wójtowicz.

Kolejne mecze sparingowe Biało-zieloni rozegrają z: Motorem Lublin (5.07 w Sochocinie), Olimpią Elbląg (9.07 przy ul. Traugutta w Gdańsku) i Chojniczanką (12.07 przy ul. Traugutta w Gdańsku).

Bogdan Nather

■ **Lechia Gdańsk – Olimpia Grudziądz 4:1 (1:1)**
1:0 - Głogowski, 11 min, 1:1 - Cichoń, 36 min, 2:1 - Wjunnyk, 60 min, 3:1 - Bobczek, 62 min, 4:1 - Bobczek, 82 min.
LECHIA (I połowa): Sarnawski - Jakunzems, Olsson, Skryhun, Kałahur - Neugebauer - Mena, Kapić, Wendt, Carenko - Głogowski. II połowa: Weirauch - Brzęk, Ziółkowski, Pllana, Vojtko - Żelizko - Mierzwa, Koperski (81. Szczepankiewicz), Wjunnyk, Wójtowicz - Bobczek. Trener John CARVER.
Żółta kartka: Kałahur.

Rozpędzona Arka

Beniaminek PKO BP Ekstraklasy pewnie pokonał Dumę Pomorza.

Wczoraj Paul Mukairu podpisał kontrakt z Pogonią. Nigeryjski skrzydłowy związał się z Portowcami dwuletnią umową, z opcją przedłużenia o kolejne dwanaście miesięcy. Przeszedł na zasadzie transferu definitywnego z FC Kopenhaga. - Bardzo się cieszę, że tu jestem – powiedział nowy nabytek Granatowo-bordowych. - Po rozmowie z prezesem, trenerem i innymi ludźmi z klubu uznałem, że to będzie interesujący krok w mojej karierze. Wiem, że klub chce dokonać czegoś historycznego, a czegoś takiego zawsze dobrze jest być częścią.


Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Gruzin Tornike Gaprindaszwili ostatecznie pogrążył Pogoń.

Chcą zatrzymać Koulourisa

Napastnik Portowców Efthymis Koulouris od dwóch sezonów jest jednym z najlepszych zawodników nie tylko Pogoni, ale i całej ekstraklasy. W barwach Pogoni dotychczas rozegrał 80 meczów, w których zapisał 49 trafień oraz sześć asyst. 28 bramek zdobył w minionym sezonie, co zapewniło mu tytuł króla strzelców.

Nic dziwnego, że taka forma strzelecka przyciągnęła uwagę wielu klubów - oferty za Greka składały podobno takie kluby jak Dynamo Moskwa, Besiktas Stambuł czy Union Berlin. Dla Pogoni to ostatnia szansa, by godnie zarobić na 29-latku (mowa o kwocie rzędu kilku milionów euro), bowiem jego kontrakt wygasa w połowie 2026 roku. Na razie nie zapowiada się na to, by został przedłużony, chociaż Portowcy na to liczą.

- Przyszła nowe oferta w sprawie Koulourisa, ale to nie są propozycje satysfakcjonujące Pogoń - powiedział wiceprezes Tan Kesler. - Klub chce przedłużyć kontrakt z zawodnikiem. Jego żona jest w ciąży, a on sam jest podekscytowany tym, że może być częścią zespołu, jednym z jego liderów, co mu schlebia. Jeśli chodzi o przyszłość piłkarza, to po powrocie Alexa Haditaghiego dojdzie do kolejnych rozmów między stronami. Wierzę, że prezes przekonana piłkarza do przedłużenia umowy.

Załatwieni do przerwy

Portowcy w ostatnim meczu kontrolnym rozegranym w Opalenicy musieli uznać wyższość beniaminka PKO BP Ekstraklasy, Arki Gdynia, przegrywając 0:2. Tym samym podopieczni trenera Dawida Szwargi odnieśli drugie zwycięstwo (poprzednio z Miedzią Legnica 5:0), nie tracąc bramki. Oba gole padły do przerwy. W 15 minucie precyzyjnym uderzeniem z dystansu Valentina Cojocaru przelobował Japończyk Hide Vitalucci. W 33 minucie gdynianie podwyższyli wynik, gdy piłkę w środku boiska stracił Mor Ndiaye, po czym goście posłali ją do wychodzącego na pozycję sam na sam z bramkarzem Tornike Gaprindaszwiliego. Gruzin w takiej dogodnej sytuacji nie pomylił się, ustalając wynik spotkania.

Z zespołem Arki był na meczu bramkarz Kacper Krzepisz, który dołączył do kadry trenującej w Gniewinie. To były zawodnik gdynian, ostatnio będący w Kotwicy Kołobrzeg, gdzie rozwiązał kontrakt z winy klubu, który następnie ogłosił upadłość.

Kolejny sparing w Gniewinie Arka rozegra w sobotę (5 lipca), o 12.00 zmierzy się z Chojniczanką.

Bogdan Nather

■ **Pogoń Szczecin - Arka Gdynia 0:2 (0:2)**
0:1 - Vitalucci, 15 min, 0:2 - Gaprindaszwili, 33 min.
POGOŃ: Cojocaru (46. K. Kamiński) - Borges, Huja (61. Lisowski), Lonczar (46. Keramitsis), Wahlqvist (46. Lis) - Ndiaye (57. Zawadzki), Pozo (57. Ława), Wojciechowski (46. Przyborek), Bąk (46. Paryzek), Grosicki (46. Smoliński) - Koulouris (61. Bąk; 70. Wojciechowski; 82. Berkowski). Trener Robert KOLENDOWICZ.
ARKA: Grobelny - Zator, Marcjanik, Celestine (46. Hermoso), Gojny (46. D. Abramowicz) - Kerk (57. Nguiamba), Jakubczyk (78. Gaprindaszwili), Sidibe (69. Petrović) - Gaprindaszwili (64. Predenkiewicz), Vitalucci (60. Sobczak), Oliveira (46. Kocyła). Trener Dawid SZWARGA.
Żółta kartka: Marcjanik.

Grecka obrona wicemistrza

Raków Częstochowa ogłosił trzecie nowe nazwisko w letnim okienku transferowym. Trzyletni kontrakt z klubem podpisał grecki obrońca Apostolos Konstantopoulos.


Fot. IMAGO/PressFocus

Apostolos Konstantopoulos jeszcze w barwach Beerschot.

Co wiemy o urodzonym w Agrinio 22-latku, który do Częstochowy trafił na zasadzie wolnego transferu? Mierzy 188 centymetrów i gra na pozycji środkowego obrońcy. To może oznaczać alternatywę dla Zorana Arsenicia, który w ostatnim czasie dość często zmagał się z urazami. Jeśli wywalczyłby miejsce w podstawowym składzie, Grecy byliby dominującą nacją w formacji defensywnej ekipy Marka Papszuna. Pozycja Stratosa Svarnasa na lewej stronie jest bowiem niezagrożona. Z Grekami mają w Częstochowie dobre doświadczenia. W latach 2020-24 filarem środka pola był Giannis Papanikolaou. Zresztą Konstantopoulos przejął jego numer - 66 - na koszulce, co z pewnością może być sporym wyróżnieniem dla młodego defensora.

Ostatnie cztery sezony Grek spędził w belgijskim Beerschot VA, z którym dwukrotnie wywalczył pierwsze miejsce na drugim poziomie rozgrywkowym. W minionych rozgrywkach zaliczył spadek z ekstraklasy. Nowy nabytek Rakowa regularnie występował w belgijskich rozgrywkach (32 mecze w lidze oraz 3 w Pucharze Belgii). Trzy razy w poprzednim sezonie wpisał się na listę strzelców. Na koncie ma również 14 występów w młodzieżowej reprezentacji Grecji.

- Podążamy cały czas ścieżką DNA Rakowa. Zawodnicy ściągani do klubu są dopasowani pod konkretny profil. Tak samo jest w przypadku Apostolosa. Grał przez ponad dwa sezony w Belgii, co w jego młodym wieku jest gwarantem dobrej jakości. Mam nadzieję, że ten piłkarz rozwinie się u nas i wejdzie na wyższy poziom. Wszystkie jego atrybuty, które ma w sobie, odpowiadają temu, czego oczekuje sztab szkoleniowy. Mam nadzieję, że po koniecznej aklimatyzacji będzie silnym punktem zespołu - ocenił najnowszy nabytek częstochowian doradca zarządu ds. sportowych, Artur Płatek.

Czy Konstantopoulos okaże się "nowym Svarnasem"? Na to trzeba jeszcze trochę poczekać. Pierwszą okazję do zaprezentowania swoich umiejętności będzie miał w sobotnim (5.07) sparingu ze słowacką Podbrezovą podczas zgrupowania w Arłamowie.

Mariusz Rajek

Sport 274ea25637

Dwa ciekawe transfery

Chorzowianie ogłosili wczoraj dwa kolejne wzmocnienia, które sprawiają, że ich kadra jest coraz bliższa miana skompletowanej.

RUCH CHORZÓW

Zostatnim dniem czerwca skończyła obowiązywać umowa Ruchu na stroje meczowe firmy Nike. 1 lipca klub ogłosił więc nowy zestaw, tym razem od Adidasa, który wlał dużo świeżości w to, jak będą prezentować się 14-krotni mistrzowie Polski. – Światem koszulek piłkarskich kierują ciągłe zmiany. Kluby poszukują nowych rozwiązań, które z jednej strony przypadną do gustu kibicom, a z drugiej przyniosą wymierny efekt biznesowy. Dlatego też wspólnie z naszym sponsorem technicznym zdecydowaliśmy o zmianie marki sprzętu, co dało nam możliwość przygotowania unikatowych trykotów – powiedział prezes Ruchu Seweryn Siemianowski. Zdjęcie strojów prezentujemy pod artykułem.



Fot. Paweł Jaskółka/Press Focus

Maciej Żurawski pracował z trenerem Dawidem Szulczkiem w Warcie Poznań.

Elana i Ruch

Drugi dzień lipca stał z kolei pod znakiem... dwóch transferów. Bez zbędnej zwłoki chorzowianie ogłosili podpisanie kontraktów z Maciejem Żurawskim oraz Przemysławem Szymińskim. Pierwszy był „Żuraw", uniwersalny środkowy pomocnik, urodzony przed Bożym Narodzeniem 2000 roku, mający za sobą 112 występów w ekstraklasie. Liczbę tę "natrzaskał" w Pogoni Szczecin, gdzie zadebiutował na najwyższym szczeblu, a potem w Warcie Poznań, gdzie współpracował z trenerem Dawidem Szulczkiem.

– Jestem z Torunia, grałem w Elanie, jestem kibicem tego klubu, a że Elanę i Ruch łączą przyjacielskie relacje, to od małego często obserwowałem grę Niebieskich, jeszcze w ekstraklasie. Chciałbym, by Ruch wrócił do elity, bo tam jest jego miejsce. Mam nadzieję, że będę mógł w tym pomóc – powiedział pomocnik, który podpisał z chorzowianami roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny sezon, a na koszulce będzie miał numer 22. Żurawski był zresztą na Cichej w sobotę, tyle że w zespole Warty Poznań. Po końcowym gwizdku była okazja, żeby porozmawiać z trenerem Szulczkiem. Wtedy wszystko było już dogadane.

– Sprowadzamy do środka pola bardzo kreatywnego zawodnika, znanego dobrze sztabowi szkoleniowemu. Najlepszy okres w Warcie miał właśnie u trenera Szulczka. Liczymy na jego umiejętności operowania piłką, ale też odnalezienia się pod bramką przeciwnika – opisał nowy nabytek dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk.

Zna śląskie realia

Wiadomo też było, że Ruch poszukuje środkowego obrońcy, który w razie czego będzie mógł też grać na boku. Okazało się, że jest nim Przemysław Szymiński, mocne nazwisko, w latach 2017-25 występujący we Włoszech. Defensor pochodzi z Katowic, jest wychowankiem Rozwoju. Stamtąd „wyjęła go" Wisła Płock, z którą awansował w 2016 roku do ekstraklasy. Po sezonie w elicie przeszedł do Palermo, potem były Frosinone i Reggiana. Defensor grał głównie w Serie B, zaliczając tam 153 mecze, a Serie A tylko „liznął", notując tam... kilkuminutowy debiut w 2023 roku. W poprzednim sezonie zaliczył jednak tylko kwadrans, siedząc głównie na ławce drugoligowego Frosinone. Lepsze miał poprzednie rozgrywki z 22 meczami, choć bez szałowej liczby minut (ok. 1200). Niedawno Przemysław Szymiński skończył 31 lat i jak na I ligę zdaje się być co najmniej solidnym nazwiskiem. – Po długim czasie we Włoszech podjąłem wraz z rodziną decyzję o powrocie do Polski. Jestem Ślązakiem, dlatego doskonale zdaję sobie sprawę, do jakiego klubu trafiam i co znaczy gra na Stadionie Śląskim. Nie mogę już doczekać się nowych wyzwań – powiedział katowiczanin, którego ojciec, Marek, grał w ekstraklasie w barwach GKS-u Katowice i Ruchu Radzionków, też będąc defensorem.

– Sprowadzamy doświadczonego obrońcę, który przez wiele lat we Włoszech występował na bardzo dobrym poziomie. Zwiększy sztabowi pole manewru, mogąc występować zarówno jako lewy, jak i prawy środkowy defensor – opisał Foszmańczyk. Szymiński podpisał roczny kontrakt z opcją przedłużenia, a będzie występował z numerem 6.

Jeszcze się rozglądają

Na ten moment Ruch sprowadził latem już 7 zawodników: Bałę, Ceglarza, Komora, Nagamatsu, Szwedzika, teraz Żurawskiego i Szymińskiego. Kadra Niebieskich jest coraz bliższa kompletności, choć nie można jeszcze wykluczyć transferów. Największy znak zapytania stoi obecnie przy młodzieżowcu. Na razie w Chorzowie chcą testować swoich chłopaków, ale nabytek z zewnątrz także jest cały czas możliwy. Niebiescy mają na oku potencjalnych kandydatów.

Piotr Tubacki

Długo się nie namyślał

Rozmowa z **Tomaszem Bałą**, nowym napastnikiem Ruchu Chorzów

Twój nieoficjalny debiut w Ruchu zbiegł się z wyjątkową okolicznością, jaką było pożegnanie stadionu przy Cichej. Jakie to było dla ciebie uczucie?

– Była kapitalna atmosfera, szczególnie jak na mecz sparingowy. Było ponad 8 tysięcy kibiców. Pożegnaliśmy Cichą 6 i był to bardzo sentymentalny moment dla nas, zawodników, jak i dla kibiców. Powtórzę się – kapitalna atmosfera i granie tu było czystą przyjemnością. Szkoda, że nie udało się wygrać z Wartą, ale mamy w nogach dużo biegania. Taki to okres. Ważne, żebyśmy byli odpowiednio przygotowani na ligę i tam pokazywali, na co nas stać.

Była presja?

- Młodzi zawodnicy mogli odczuwać presję. Wcześniej występowałem już przy takiej publiczności w I lidze w Stali Rzeszów, więc żadnej presji nie odczuwałem. Chciałem dać z siebie 100 procent i wygrać.

A co możesz powiedzieć o samym meczu? Pierwszy letni sparing, remis 0:0 z Wartą Poznań.

- Pierwsza połowa była całkiem okej, jeśli chodzi o ofensywę. Miałem dwie dobre sytuacje do zdobycia bramki i zabrakło niewiele. Ale jak mówię, za nami bardzo ciężkie dwa tygodnie. Było widać, że każdy dawał z siebie wszystko, lecz... zabrakło trochę sił na coś więcej.

Z Ruchu odszedł twój bezpośredni konkurent do gry, Soma Novothny. Czyli twoje notowania na pierwszy skład wzrosły.

– Wiedziałem do jakiego klubu trafiam. Wiem, że jest jeszcze jeden napastnik, Daniel Szczepan, który jest kapitalnym piłkarzem jak na I ligę. Na pewno nie odpuszczę. Będę deptał mu po piętach jako młodszy kolega z drużyny. Mam nadzieję, że obaj będziemy zdobywać bramki i zdobywać 3 punkty w każdym meczu, a potem wspólnie będziemy świętować.

Mierzysz 193 cm, ale widać, że nie masz problemów z koordynacją ruchową i nie jesteś takim typowym „wieżowcem", który potyka się o własne nogi.

– No tak, jestem bardzo wysoki, ale nie mam problemu, żeby się przemieszczać i poruszać w wolnych strefach na boisku. Najlepiej czuję się jako najbardziej wysunięty napastnik, z rywalem na plecach, żeby pokazać, że jestem silniejszy, zgrać ścianę. Potrafię też odnaleźć się w polu karnym, tak jak z Wartą, gdy doszedłem do 2-3 sytuacji. Zabrakło wykończenia, ale... to zostawiam sobie na ligę (śmiech).



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

24-latek z Rzeszowa rzutem na taśmę zdążył posmakować atmosfery na Cichej 6 w Chorzowie.

Jaki pomysł przedstawił ci trener Dawid Szulczek?

– Kiedy przychodziłem do Chorzowa, odbyłem wiele rozmów i z trenerem, i z dyrektorem sportowym. Jest na mnie konkretny plan, ale zobaczycie go w sezonie. Mam nadzieję, że to przełoży się na dobre wyniki.

Miałeś inne oferty?

– Były inne opcje z I ligi, ale Ruch był najbardziej konkretny i zdeterminowany, więc szybko załatwiliśmy sprawę. Nie ukrywam też, że gdy tylko dowiedziałem się o jego zainteresowaniu, długo się nie zastanawiałem i powiedziałem, że jestem na tak. Śledziłem Ruch czy to w ekstraklasie, czy w I lidze. Wiedziałem, że są tu kapitalni kibice, na których zawsze można liczyć – choć oczywiście w Rzeszowie również tacy byli, wspierali nas, jeździli na mecze wyjazdowe. Wiadomo jednak, jaką markę ma Ruch. To 14-krotny mistrz Polski, ma szczególną otoczkę wokół siebie, jest trener, o którym zebrałem bardzo dobre opinie. To mnie przekonało, żeby tutaj przyjść.

Rozmawiał Piotr Tubacki

TOMASZ BAŁA

Urodzony: 8 lutego 2001 w Rzeszowie
Wzrost/waga: 193 cm/87 kg
Pozycja: napastnik
Kluby: Polonia Hyżne, Stal Rzeszów (2013-17), Cracovia (2017-23), Unia Skierniewice (2023), Stomil Olsztyn (2023), Wisłoka Dębica (2024), Stal Rzeszów (2024-25), Ruch (2025-?)
Ekstraklasa: 1m/0g
I liga: 29m/7g
II liga: 16m/1g
III ligi: 81m/18g

Sport 274ea25637



Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Damian Warchoł zapewnił Śląskowi wygraną w sparingu z Chrobrym Głogów.

Rozstajne drogi

Spadkowicz z ekstraklasy na mocy obowiązujących przepisów jednostronnie rozwiązał kontrakty z trzema zawodnikami.

ŚLĄSK WROCŁAW

Przed sparingową potyczką z Chrobrym Głogów drużyna z Oporowskiej rozstała się z dwoma piłkarzami. Bułgarski stoper Simeon Petrow nie będzie już zakładał koszulki wrocławskiego klubu. W trakcie minionej rundy zostały spełnione warunki zawarte w umowie wypożyczenia do węgierskiego Fehervaru, co skutkowało obowiązkowym wykupem zawodnika przez jego nowy klub. 25-letni obrońca dołączył do Śląska na początku ubiegłego roku w ramach wypożyczenia z CSKA 1948 Sofia. Okazał się ważną częścią drużyny, która sięgnęła po srebrny medal mistrzostw Polski i w związku z tym klub zdecydował się na jego wykupienie. Łącznie Petrow w barwach WKS-u rozegrał 31 spotkań, zdobywając cztery bramki.

„Leszczu" skoczył wyżej

W maju i czerwcu Śląsk pożegnał kilkunastu zawodników. Wśród nich był Tomasz Loska. Jednak to nie był koniec odejść na pozycji bramkarza. Z Trójkolorowymi na zgrupowanie do Trzebnicy nie pojechał Rafał Leszczyński. Doświadczony golkiper łączony był do niedawna z Radomiakiem, ale ten postawił na Filipa Majchrowicza. Teraz 33-latek karierę będzie kontynuował w Wiśle Płock, do której przeniósł się na zasadzie transferu definitywnego i z którą podpisał dwuletni kontrakt.

Drużynie z Oporowskiej jako spadkowiczowi z PKO BP Ekstraklasy przysługuje prawo do rozwiązywania kontraktów z piłkarzami posiadającymi polski paszport. W środowe popołudnie wrocławski klub poinformował o skorzystaniu z tej opcji wobec trzech piłkarzy. Mowa o dwóch pomocnikach, Filipie Rejczyku i Marcinie Cebuli, oraz napastniku Sebastianie Musioliku.

Chrobry też osłabiony

Straty osobowe poniósł również wczorajszy sparingpartner Śląska, Chrobry Głogów. Jako ostatni odszedł Patryk Mucha, którego wygasająca 30 czerwca umowa, nie została przedłużona, ponieważ obie strony nie doszły do porozumienia. Pochodzący z Głogowa Mucha do Chrobrego trafił po raz pierwszy w 2022 roku. Rozegrał w nim trzy sezony, w sumie 96 meczów i zdobył 5 bramek. Z Chrobrego odeszli również 23-letni pomocnik Dawid Hanc i trener asystent Krzysztof Białek. We wcześniejszych sparingach Pomarańczowo-czarni mierzyli się z drużynami ekstraklasy, Wisłą Płock (1:1) i Lechem Poznań (1:2).

Twardy bój

Wczorajszy mecz w Trzebnicy odbywał się w formule 2x60 minut i sytuacje w nim zmieniały się jak w kalejdoskopie. Goście objęli prowadzenie po faulu Bartosza Głogowskiego, a podyktowany przez arbitra rzut karny na gola zamienił Szymon Bartlewicz. Potem dwukrotnie na listę zdobywców bramek wpisał się Michał Milewski. W 89 minucie sędzia podyktował „jedenastkę" dla Śląska, ale Damian Warchoł trafił piłką w słupek. Zrehabilitował się kwadrans później, wykorzystując sytuację sam na sam z bramkarzem.

Bogdan Nather

Śląsk Wrocław - Chrobry Głogów 2:2 (2:2)
0:1 - Bartlewicz, 19 min (karny), 1:1 - Milewski, 21 min, 2:1 - Milewski, 26 min, 2:2 - Mazur, 56 min, 3:2 - Warchoł, 106 min
ŚLĄSK: B. Głogowski - Ł. Gerstenstein (33. K. Kurowski), Macenko (61. Dijaković), Malec (61. Szota), Llinares (61. Guercio) – Samiec-Talar (61. Halimi), Ortiz (61. Jezierski) - Dziuba (33. Wołczek, 61. Schierack), Ciućka (61. Szarabura), Żukowski (61. Marjanac) - Milewski (61. Warchoł). Trener Ante SZIMUNDŻA.
CHROBRY (I połowa): Arndt - Kuzdra, Marcinkowski, Mazur, Tabiś - Grzelak, R. Mandrysz - Ozimek, Bartlewicz, zawodnik testowany - Wojtal. II połowa: Lenarcik - Wróblewski, Tupaj, Malczuk, Janiszewski, Skowronek, Lewkot, Gric, Tworzydło, Witczak, Bonecki. Trener Łukasz BECELLA.
Żółta kartka: Samiec-Talar.

Przeprowadzki nie będzie

Wisła podpisała nową umowę z Myślenicami. Wydzierżawiła kolejne działki i planuje rozbudowę ośrodka.

WISŁA KRAKÓW

W ostatnich latach kilkukrotnie przewijał się temat wyprowadzki Białej Gwiazdy z Myślenic oddalonych o około 30 kilometrów od Krakowa. W dużej mierze była to karta przetargowa, by wynegocjować lepsze warunki dzierżawy ośrodka, wybudowanego przez Gminę Myślenice, z którego zawodnicy (przede wszystkim pierwszy zespół i rezerwy) korzystają od początku 2014 roku.

Na 30 lat

Dziś Wisła planuje długą przyszłość z tą lokalizacją, a więc i rozbudowę infrastruktury o kolejne obiekty. Sytuacja finansowa klubu uniemożliwia realizację ogromnych projektów. Przed nią czwarty sezon w 1. lidze i dziś nie ma mowy o budowie nowego ośrodka - większego, lepiej zaplanowanego i lepiej skomunikowanego z Krakowem. W ubiegłym roku, gdy kończyła się 10-letnia umowa, po trudnych negocjacjach została podpisana nowa do 2035. W tym tygodniu burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka i prezes Wisły Jarosław Królewski podpisali kolejny dokument, przedłużający obecność 13-krotnego mistrza Polski nad Rabą do 2055 roku.

Dwa razy więcej boisk

Gmina wydzierżawiła Wiśle kolejne działki, na których ma zostać zbudowana infrastruktura niezbędna pierwszej drużynie, rezerwom i części zespołów juniorskich. Obecnie klub ma do dyspozycji tylko dwa naturalne boiska i mały budynek zaplecza. We współpracy ze spółką Sport Myślenice korzysta też z pobliskiej hali sportowej i boiska sztucznego. Tuż obok trwa budowa nowego stadionu Dalinu, na którym w przyszłości może się przenieść druga drużyna.

Koncepcja rozbudowy bazy przez Wisłę ma zostać realizowana w trzech etapach. Na początek powstanie pełnowymiarowe boisko sztuczne z oświetleniem, trybuną na 150 osób i zapleczem szatniowo-magazynowym. Następnie pełnowymiarowa płyta z naturalną trawą, a na koniec nowy budynek dla pierwszej drużyny – z szatniami, siłownią, pomieszczeniami odnowy biologicznej, magazynami i przestrzenią do pracy sztabu szkoleniowego. Będą też dodatkowe place: do treningu bramkarzy, mini boiska, boiska do siatkonogi i bieżnie do treningu biegu na wzniesieniach. Nie ma zaśmowy o małym hotelu, w którym piłkarze mogliby odpoczywać między treningami, a w dużych ośrodkach jest to standardem.

Socios przekaże 2 mln zł

Inwestycję ma sfinansować klub. Będzie składał wniosek o dofinansowanie z programu ministerstwa sportu. Na wkład własny 2 mln zł wyłoży stowarzyszenie kibiców Socios Wisła. Zostanie to potwierdzone w głosowaniu członków, ale prezes Piotr Leśkiewicz nie ma wątpliwości, że zdecydowana większość osób poprze realizację tego celu. – Chcemy przeznaczyć środki na projekt, który będzie trwały, zapewni rozwój drużyny i młodzieży. Dotąd – poza budową sklepu i boiska przy Reymonta – głównie wspieraliśmy bieżące wydatki i cele – tłumaczy Leśkiewicz.

– Cieszę się, że robimy kolejny istotny krok dla Wisły. Zdajemy sobie sprawę, jak kluczowa dziś jest infrastruktura, jak kluczowy jest sport młodzieżowy, jak istotne są dla nas sekcje, które nie są tylko i wyłącznie zawodowe. Plany są ambitne, myślę, że zrealizujemy je szybciej niż wolniej. Mam nadzieję, że to jest pierwszy krok do tego, żeby Wisła Kraków dalej się rozwijała, niezależnie od tego, że toczymy swoje miniwalki na poziomie sportowym – podkreśla prezes klubu Jarosław Królewski.

Michał Knura


Fot. Wizualizacja Wisły Kraków

Wisła planuje budowę drugiego budynku (biała bryła) i dwóch kolejnych boisk.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Noel Niemann i Kamil Wojtyra w trakcie sparingu GKS-u Tychy z Polonią Bytom.

Wybiegać ten sparing

Spotkanie GKS-u Tychy z Polonią Bytom trwało 4x30 minut.

Po dwóch sparingach rozegranych na rozpoczęcie i zakończenie zgrupowania w Gniewinie tyszanie mieli okazję pokazać się własnym kibicom. Po zwycięstwie 2:0 z Arką Gdynia i porażce 0:2 z Lechią Gdańsk, trójkolorowi zeszli na poziom I ligi i na murawie stadionu lekkoatletycznego w Tychach gościli Polonię Bytom, wygrywając 2:1.

W sumie 7 testowanych

Obydwa zespoły są na etapie budowy. Drużynę, która w minionym sezonie zdobyła mistrzostwo wiosny i ostatecznie uplasowała się na 7. miejscu na zapleczu ekstraklasy, zastąpił nowy zespół, który jest już praktycznie skompletowany. Świadczy o tym fakt, że w szeregach gospodarzy pojawił się tylko jeden - grający na obronie - zawodnik testowany. Natomiast bytomianie, którzy po zdobyciu mistrzostwa II ligi również zmienili oblicze, do zamknięcia składu mają jeszcze bardzo daleko. Łukasz Tomczyk w okresie letnich przygotowań, podczas których bytomianie rozegrali dwa sparingi, wygrywając 3:1 z izraelskim Hapoel Beer Szewa i remisując bezbramkowo ze słowackim MFK Ružemberok, ma ciągle wiele kwestii do rozwiązania. Dość zauważyć, że w starciu z tyszanami aż sześciu piłkarzy w bytomskim zespole było testowanych.

Doświadczenie w cenie

Mimo to Polonia pokazała się z dobrej strony i w spotkaniu trwającym 4x30 minut dotrzymywała kroku przeciwnikom. Wprawdzie Damian Kądzior kolejny raz potwierdził, że jego doświadczenie z reprezentacji Polski i Ligi Mistrzów jest bardzo cenne i już w 2 minucie zapewnił tyszanom prowadzenie, ale w 37 minucie goście wyrównali. Pozyskany przez bytomian, grający ostatnio w Stali Mielec, ale znakomicie znany też w Tychach Krzysztof Wołkowicz, pokonał bowiem Leona-Oumara Wechsela. Dodajmy, że Wołkowicz to jeden z pięciu piłkarzy już pozyskanych latem przez Polonię, która dopina także kontrakt z Arturem Siemaszką z Puszczy Niepołomice.

Pomoże się przełamać

Wynik został ustalony w 80 minucie, bo wtedy na listę strzelców wpisał się, grający już piąty sezon w GKS-ie Tychy Daniel Rumin. Kibice w Tychach liczą, że to trafienie pomoże się przełamać 28-letniemu napastnikowi, który w poprzednim sezonie w 30 występach trafił tylko 2-krotnie.

- Był to cenny sparing – podsumował w klubowych mediach autor zwycięskiego gola. – To będzie kawał dobrego materiału do analizy, bo i my, i Polonia byliśmy dobrze zorganizowani taktycznie, aczkolwiek naszym celem było też... wybiegać ten sparing

Kolejny mecz GKS Tychy rozegra w sobotę o 11.00, goszcząc na głównej płycie Zbrojovkę Brno, a bytomian czeka potyczka z MFK Zemplin Michalovce.

Jerzy Dusik

GKS Tychy – Polonia Bytom 2:1
1:0 – Kądzior, 2 min; 1:1 – Wołkowicz, 37 min; 2:1 – Rumin, 80 min.
GKS: Wechsel – Głogowski, Tecław, Nedić – Keiblinger, Makowski, Szpakowski, Błachewicz – Kądzior, Stangret, Niemann oraz od 61. minuty: Kołotyło – zawodnik testowany, Adamczyk, Lipkowski – Machowski, Baier, Bieroński (105. Rumin), Jankowski – Rumin (91. Gębala), Pioterczak, Wełniak (105. Brzęk). Trener Artur SKOWRONEK.
POLONIA: Mazur (Rybacki) – Krzyżak, Szymusik, Azaćkyj, Konieczny, Apolinarski, Michalski, Łabojko, Gajda, Wołkowicz, Zieliński, Sarmiento, Kwiatkowski, Andrzejczak, Stefański i 6 zawodników testowanych. Trener Łukasz TOMCZYK.

Rozpoczął na pełny gaz

Gdyby nie kontuzja Marcina Szpakowskiego, GKS Tychy zakończyłby poprzedni sezon w strefie barażowej.

W piłce nożnej gdybanie jest nieodłącznym elementem życia kibica. Sympatycy GKS-u Tychy po słodko-kwaśnej rundzie rewanżowej, zakończonej mistrzostwem wiosny, a jednocześnie dopiero 7. miejscem w tabeli końcowej, znaleźli przyczynę nieudanego finiszu. Najkrócej rzecz ujmując – wszystko przez Szpakowskiego. Marcina Szpakowskiego, a raczej jego kontuzji, która go wyeliminowała z gry na najważniejszym etapie rozgrywek.

Od kiedy sztab szkoleniowy postawił na środek drugiej linii w składzie Jakub Bieroński – Marcin Szpakowski trójkolorowi złapali znakomity rytm. Zanotowa,li 10 spotkań bez porażki albo jak kto woli 4 remisy i 6 zwycięstw z rzędu. Ta znakomita seria skończyła się, gdy Szpakowski doznał kontuzji i w połowie marca wypadł z gry do końca sezonu. Gdyby grał dalej – zdaniem fanów tyskiej drużyny – w 5 ostatnich spotkaniach rozgrywek trójkolorowi zdobyliby znacznie więcej niż 6 punktów za 3 remisy i zwycięstwo w ostatnim meczu, który już nie miał znaczenia dla układu w pierwszej szóstce. Gra w barażach była na wyciągnięcie ręki.



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Marcin Szpakowski wierzy, że jego drużynę czeka udany sezon.

Gra wyglądała znakomicie

- Od początku okresu przygotowawczego mogłem rozpocząć zajęcia na pełny gaz z drużyną i to mnie bardzo cieszy – mówi 23-letni rozgrywający, Marcin Szpakowski. – Kiedy wracam pamięcią do tego, co już za mną, mogę powiedzieć, że złamanie kości strzałkowej bolało. I to podwójnie, bo dokuczały kontuzja i fakt, że nie mogę być na boisku, żeby pomóc drużynie. Byliśmy w bardzo dobrej formie, nasza gra wyglądała znakomicie, a atmosfera była fantastyczna. Nagle wszystko się skończyło... Trudno teraz stwierdzić, co by było, gdybym był zdrowy. Wiem, że są głosy, że gdybym grał, to weszlibyśmy do strefy barażowej - miło mi je słyszeć, ale nie ma już co gdybać. Faktycznie byliśmy bardzo blisko, choć na półmetku niewiele osób w nas wierzyło, ale odwróciliśmy kartę i zdobyliśmy mistrzostwo wiosny. Z tej serii sześciu zwycięskich spotkań byłem bardzo zadowolony, bo od wyjazdowej wygranej w Legnicy z Miedzią zaczęła się świetna passa. Kontynuowaliśmy ją po dobrze przepracowanym zimowym okresie przygotowawczym, a zwycięstwa same budowały atmosferę, w której z największą chęcią przychodziło się do klubu. W dodatku złapałem więź z Kubą Bierońskim, z którym rozumieliśmy się w ciemno na boisku, a do tego razem jeździliśmy na treningi, bo mieszkamy w Katowicach. Podczas jazdy na treningi dużo rozmawiamy, analizujemy sobie naszą grę i podpowiadamy. Był taki moment, że ta piłkarska chemia widoczna była na boisku. Kubę szanuję też jako piłkarza, bo jest bardzo dobrym zawodnikiem i mam nadzieję, że w tym sezonie to powtórzymy.

Do zupełnie innego składu

Latem GKS Tychy mocno się jednak zmienił i Marcin Szpakowski wrócił do zupełnie innego składu. Owszem Jakub Bieroński nadal jest w zespole, ale w szatni nie ma już 11 piłkarzy, z czego 6 z wyjściowego składu. W klubie pojawiło się za to 9 nowych zawodników, a to jeszcze nie koniec okresu transferowego.

- Z jednej strony żal każdego kto odszedł, bo oprócz tego, że byli to wartościowi zawodnicy, to jeszcze tworzyliśmy zgraną paczkę – dodaje wychowanek UKP Zielona Góra. – Od bramkarza Marcela Łubika po najbardziej wysuniętego napastnika Bartka Śpiączkę, wszyscy odgrywali ważną rolę w drużynie. „Marcel" swoją grą nogą ułatwiał nam rozegranie od tyłu i przyjemnie budowało się akcje, mając takiego bramkarza. A Julek Ertlthaler, Natan Dzięgielewski czy wspomniany już „Śpiona", byli odpowiedzialni za ofensywę, a dający skuteczność zarówno w tyłach, jak i w przodzie Kuba Budnicki oraz Marko Dijaković również byli filarami zespołu. Natomiast pozostali z Dominikiem Połapem na czele robili atmosferę i to był zespół, w którym każdy dawał z siebie, ile tylko mógł. Nie da się ich zastąpić, ale teraz mamy nowe twarze i budujemy nową drużynę.

To będzie znowu monolit

- Docieramy się z każdym treningiem i sparingiem. Wierzę, że to będzie znowu monolit, który znowu pokaże dobrą grę, z której będziemy ponownie czerpać taką radość i przyjemność. Bo jeżeli jest radość z gry i zrozumienie z kolegami z drużyny, to za tym idą wyniki, na które czekają kibice. Życzę więc zarówno im, jak i sobie samemu, żebyśmy znowu się mogli cieszyć. Jestem dobrej myśli, bo dobrze pracujemy w letnim okresie przygotowawczym. Natomiast ja mam jeszcze jeden indywidualny cel. Ponieważ nigdy wcześniej nie miałem złamanej żadnej kości to mogę powiedzieć, że ta kontuzja nauczyła mnie, żeby doceniać zdrowie i cieszyć się każdym dniem, kiedy mogę trenować z drużyną. Cały czas współpracuję też z panią psycholog i będę chciał z nią omówić jakie mam sobie postawić cele i jak podejść do rywalizacji, żeby walka o miejsce w wyjściowej jedenastce napędzała mnie do jeszcze cięższej pracy i dalszego rozwoju – zakończył Marcin Szpakowski.

Oprócz chęci powrotu do dyspozycji sprzed kontuzji rozgrywający GKS-u Tychy ma jeszcze dodatkową mobilizację. Jego młodszy o 4 lata brat Rafał zagrał bowiem latem w reprezentacji Polski U-20… w koszykówce. Przeskoczył więc starszego brata, bo Marcin „zatrzymał się" na występach w drużynie narodowej w kategorii U-19, w której w 2019 roku wystąpił 4-krotnie. Wtedy zmierzył się między innymi z aktualnymi reprezentantami Anglii Morganem Roggersem, Colem Palmerem i Nonim Maduekiem, a Yunus Mosah, grający w AC Milan stał się etatowym reprezentantem USA. Przy ich osiągnięciach 24 występy w polskiej ekstraklasie i 88 spotkań w I lidze zaimponować nie mogą, ale przecież przed nami nowy sezon…

Jerzy Dusik

Sport 274ea25637



Fot. PAP/EPA

Gonzalo Garcia świetnie spisuje się na klubowym mundialu.

Cztery mecze, trzy gole

W pierwszych tygodniach pracy Xabi Alonso odkrył nowy talent w obozie Królewskich.

Pod nieobecność Kyliana Mbappe, który leczy kontuzję, w Realu Madryt błyszczy nowy talent. 21-letni Gonzalo Garcia jeszcze do niedawna był anonimowym zawodnikiem rezerw Królewskich. Do tej pory rozegrał zaledwie pięć spotkań w lidze hiszpańskiej. Jego życie zmieniło się jednak wraz z dołączeniem do zespołu trenera Xabiego Alonso. Hiszpański szkoleniowiec zastąpił na stanowisku Carlo Ancelottiego, który w poprzednim sezonie nie osiągnął nic wielkiego z Los Blancos. Włoch musiał opuścić stolicę Hiszpanii, dostał propozycję z brazylijskiej federacji i ofertę przyjął, szukając nowych wyzwań. Alonso przyszedł natomiast do Realu z entuzjazmem i nowymi siłami. Po niecałych trzech latach w Bayerze Leverkusen, podczas których sięgnął po mistrzostwo i Puchar Niemiec, postanowił zmienić środowisko i wrócił do Madrytu, gdzie występował jako piłkarz. Czuł, że potrzebuje nowych wyzwań. Przyjął ofertę z najwyższej półki i od początku pokazuje, że nie boi się pracy w jednym z największych klubów na świecie. Gonzalo Garcia jest tego najlepszym przykładem.

Lepszy od Endricka?

Xabi Alonso rozpoczął pracę w Realu na początku czerwca i od razu został rzucony na głęboką wodę. Ruszył z zespołem do Stanów Zjednoczonych na Klubowe Mistrzostwa Świata, więc właściwie od razu grał o stawkę. Nie miał wiele czasu na przygotowanie drużyny. Nie miał zaplanowanych meczów towarzyskich. Ponadto w pierwszych spotkaniach nie mógł skorzystać z największej gwiazdy zespołu, a zarazem najlepszego strzelca Europy (otrzymał Złotego Buta za sezon 2024/25) - Kyliana Mbappe. Francuz zmagał się z infekcją, przez co Alonso musiał znaleźć dla niego następcę. A to nie była prosta sprawa, ponieważ jego naturalny zastępca Endrick doznał z kolei urazu mięśniowego. Dlatego Xabi Alonso... wyczarował z kapelusza Gonzalo Garcię i ten nagle stał się zawodnikiem na miarę klasy Realu Madryt! Zagrał do tej pory w czterech spotkaniach na klubowym mundialu i... zdobył trzy gole. Brał udział w akcjach, po których padały bramki w każdym spotkaniu Królewskich w USA! A gdy w starciu z Pachucą nie wpisał się na listę strzelców, to asystował przy trafieniu Ardy Guelera. Co jednak najważniejsze: strzelił gola w 1/8 finału z Juventusem. Po dośrodkowaniu z prawej strony wyskoczył najwyżej i mocnym uderzeniem głową pokonał bramkarza. Po chwili został zmieniony przez Mbappe, który wrócił do pełni sił. Jasne jest, że z Francuzem na razie nie ma szans wygrać rywalizacji o skład. Xabi Alonso może się jednak zastanawiać, czy Gonzalo Garcia nie jest czasem lepszy od Endricka, za którego Real zapłacił prawie 50 milionów euro. Mogłoby się okazać, że Brazylijczyk jest zbędny, a znakomity zmiennik dla Mbappe był cały czas w klubowej akademii? Może jest dwa lata starszy od Endricka, może gra mniej widowiskowo, ale na razie strzela bramki, co przecież w przypadku napastnika jest sprawą kluczową.

Wzniecił ogień

Xabi Alonso może więc być z siebie zadowolony. Już w ciągu pierwszych dni pracy w Realu odkrył dla drużyny nowego piłkarza, który jest przydatny. To jednak nie jest jedyny czynnik, który wpływa na fakt, że kibice Realu mogą z optymizmem patrzeć w przyszłość. Hiszpański szkoleniowiec całkowicie odmienił przede wszystkim siłę mentalną zawodników. Królewscy przez cały poprzedni sezon radzili sobie przeciętnie. Nikt nie miał przy tym wątpliwości, że Carlo Ancelotti ma do dyspozycji zawodników wybitnych. Nie potrafił jednak wydobyć z nich tkwiącego w nich potencjału. Tymczasem pod okiem Xabiego Alonso zawodnicy grają z polotem, swobodą i pomysłem na to, jak skutecznie się bronić i strzelać bramki. Tylko w pierwszym spotkaniu Klubowych Mistrzostw Świata Los Blancos zawiedli, tracąc punkty w meczu z Al-Hilal (1:1). Później jednak pokonali Pachucę (3:1), grając w osłabieniu po czerwonej kartce dla Raula Asencio, a następnie wygrali 3:0 z RB Salzburg. Teraz wyeliminowali Juventus - do tej pory najtrudniejszego rywala. Byli lepsi, mieli przewagę i wiele okazji do strzelenia kolejnych bramek. W takiej formie trudno wyobrazić sobie scenariusz, w którym Real odpada z rywalizacji w najbliższy weekend, mierząc się z Borussią Dortmund w półfinale. Xabi Alonso dał madrytczykom nowe życie i ciekawe jak długo potrwa ogień, który na nowo wzniecił w stolicy Hiszpanii.

Kacper Janoszka

1/8 FINAŁU KLUBOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA

■ **Real Madryt – Juventus 1:0 (0:0)**
1:0 – Gonzalo Garcia (54)
■ **Borussia Dortmund – Monterrey 2:1 (2:0)**
1:0 – Guirassy (14), 2:0 – Guirassy (24), 2:1 – Berterame (48)

Ćwierćfinał
Piątek, 4 lipca
■ **Fluminense – Al-Hilal (21.00)**

Sobota, 5 lipca
■ **Palmeiras – Chelsea (3.00)**
■ **PSG – Bayern (18.00)**
■ **Real Madryt – Borussia Dortmund (22.0)**

Czarodziej Inzaghi

Al-Hilal z pomocą nowego szkoleniowca awansowało do ćwierćfinału klubowego mundialu.

Simone Inzaghi to znakomity fachowiec. Włoski szkoleniowiec przez lata był podstawą sukcesów Interu Mediolan. Był mistrzem Włoch, dwukrotnie sięgał po krajowy Puchar, trzykrotnie po Superpuchar. W minionym sezonie wystąpił w finale Ligi Mistrzów. Dysponował w sporej części zawodnikami doświadczonymi, którzy najlepsze lata kariery mieli dawno za sobą. A mimo to sprawił, że Inter grał skutecznie, pokonując po drodze do finału Barcelonę i Bayern. Włoch zdecydował jednak, że opuści Mediolan. Otrzymał świetną finansowo ofertę z Bliskiego Wschodu. Zgłosiło się po niego Al-Hilal, które dysponuje ogromnymi funduszami. Wcześniej do tego klubu sprowadzony został Neymar, gwiazdor PSG, który jednak z powodu kontuzji wrócił do Brazylii, do Santosu, z którego się wypromował jako młody zawodnik. Teraz Simone Inzaghi ma do dyspozycji Aleksandara Mitrovicia, Malcoma, Rubena Nevesa, Sergeja Milinkovicia-Savicia, Joao Cancelo, Renana Lodiego i Kalidou Koulibaliego, czyli piłkarzy uznanych w europejskim futbolu.

Inzaghi nie przyszedł do Al-Hilal tylko po to, żeby po czasie wrócić do Włoch ze stosem pieniędzy. Udowadnia to już w pierwszych tygodniach pracy. Jest profesjonalistą, który pragnie sukcesów, niezależnie od tego, w jakim klubie pracuje. Z Interem wygrał wiele trofeów, podobnie było wcześniej w Lazio. Teraz chce pucharów w Arabii Saudyjskiej i robi wszystko, żeby tak się stało. Już jest w ćwierćfinale Klubowych Mistrzostw Świata! I nie osiągnął tego, wygrywając z przeciętnymi zespołami. W 1/8 finału pokonał po dogrywce Manchester City 4:3. Wcześniej zremisował z Realem Madryt (1:1) i RB Salzburg (0:0). Saudyjczycy pozostają niepokonani w amerykańskim turnieju. A przecież prawdopodobne jest, że mogą dostać się też do półfinału! Skoro pokonali Obywateli, dlaczego mieliby nie zwyciężyć Fluminense, z którym zagrają w piątek wieczorem czasu polskiego?

– Nie ma łatwych meczów. Fluminense to silna drużyna. Jeśli Bóg zechce, będziemy w finale – utrzymuje spokój brazylijskinapastnik Marcos Leonardo, który we wrześniu 2024 roku zamienił Benficę na Al-Hilal, a w 1/8 finału zdobył dwa gole przeciwko Manchesterowi City. Zapewne pół roku temu nie spodziewał się, że ustrzeli dublet w meczu z City. Jego kariera jest naprawdę zawrotna, bo w styczniu 2024 roku zamienił Santos na Benficę, rozpoczynając przygodę w Europie. Zaledwie po dziewięciu miesiącach spędzonych w Portugalii, zgłosili się po niego Saudyjczycy. 22-latek nie wahał się ani chwili i błyskawicznie stał się gwiazdą Saudi Pro League. W 24 meczach poprzedniego sezonu zdobył 17 goli, a teraz błyszczy w Klubowych Mistrzostwach Świata. Razem z Al-Hilal udowadnia, że saudyjski futbol w najbliższym czasie może namieszać w piłkarskim świecie.

Kacper Janoszka



Fot. IMAGO/PressFocus

Simone Inzaghi chce osiągnąć sukces z zespołem z Bliskiego Wschodu.

Sport 274ea25637

Minus osiemnaście

W zespole drugoligowca z Harcerskiej z poprzedniego składu zostały niedobitki.

GKS JASTRZĘBIE

Pierwszego lipca nowym dyrektorem sportowym klubu z Jastrzębia-Zdroju został Jakub Mrozik, który zastąpił na tym stanowisku Adama Lechowskiego. Od lipca 2024 roku pracował w czeskiej MFK Karvina, gdzie był pierwszym trenerem drugiego zespołu oraz asystentem w drużynie U-19. - Przed nami intensywny okres przygotowań do nowego sezonu - powiedział nowy dyrektor. - Zmieniliśmy termin pierwszego treningu z czwartku na sobotę. Decyzja ta wynika z kwestii organizacyjnych związanych z nowym sztabem trenerskim, który zostanie oficjalnie zaprezentowany w sobotę, tuż przed rozpoczęciem zajęć. Obecnie finalizujemy proces przebudowy kadry zawodniczej i trenerskiej na sezon 2025/26. Jesteśmy świadomi, jak istotną rolę odgrywa GKS w życiu lokalnej społeczności, dlatego podejmujemy wszelkie działania, aby klub funkcjonował w sposób stabilny i budził pozytywne zaangażowanie.

W tym tygodniu drużynę z Harcerskiej opuściło jedenastu zawodników. Z Maciejem Śliwą, Jakubem Piątkiem i Kacprem Piątkiem umowy zostały rozwiązane za porozumieniem stron, natomiast z Michałem Bednarskim, Sebastianem Rogalą, Wiktorem Rusinem, Jakubem Trojanowskim, Krystianem Muchą kontrakty wygasły 30 czerwca 2025 roku i nie zostały przedłużone. Ponadto do swoich macierzystych klubów po okresie wypożyczenia wrócili Dawid Szwiec, Kacper Masiak i Jarosław Czerwik.

Dodając do tego siedmiu piłkarzy, którzy rozstali się z GKS-em w ubiegłym tygodniu, wychodzi pokaźna liczba 18 zawodników, którzy już nie założą koszulki drugoligowca. Trzymając się jeszcze spraw transferowych, 33-letni Farid Ali został nowym zawodnikiem trzecioligowego KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski, z którym związał się kontraktem obowiązującym do 30 czerwca 2026 roku.

Wczoraj (środa, 2 lipca) w klubie z Harcerskiej pojawił się niespełna 54-letni trener bramkarzy Grzegorz Żmija i rozmawiał na temat swojego angażu. Negocjacje były prowadzone również z kandydatami na pierwszego trenera, ale skład sztabu poznamy dopiero w sobotę.

Bogdan Nather



Fot. gksjastrzebie.com

Niewielu „starych" piłkarzy zostanie w nowym rozdaniu GKS-u Jastrzębie.

Zaległości ligowe

Zawodnicy Włókniarza doczekali się i w czwartek rozegrają zaległy mecz siódmej kolejki ze Spartą Wrocław.

PGE EKSTRALIGA

Pierwotnie to spotkanie miało odbyć się 30 maja. Wówczas na kilkanaście godzin przed planowanym rozpoczęciem zawodów we Wrocławiu zaczął padać deszcz. Opady ustały i zaczęto starać się, aby przygotować tor do stanu używalności. Mecz nie miał statusu zagrożonego, więc nie było wymogu rozkładania plandeki. Organizatorzy robili, co mogli, aby zawody doszły do skutku, a w ubijaniu toru pomagały... busy żużlowców. Wszelkie zabiegi niewiele jednak dały.

Postanowiono przeprowadzić próbę toru. Ze strony gospodarzy owal sprawdzali Maciej Janowski i Artiom Łaguta, a spośród gości wybrano Kacpra Worynę oraz Piotra Pawlickiego. Cała czwórka rajderów z trudem pokonywała kółka na Stadionie Olimpijskim. Wszyscy byli zgodni co do tego, że warunki torowe nie pozwalają na bezpieczną jazdę. Po wysłuchaniu opinii zawodników sędzia Michał Sasień zadecydował o przełożeniu spotkania. Nowa data meczu długo nie była znana. W końcu drugi termin pojedynku wyznaczono na 3 lipca. W międzyczasie w społeczności żużlowej sporo dyskutowano na temat ewentualnych konsekwencji dla organizatorów zawodów, czyli Sparty. Mówiło się o karach finansowych, a nawet o... walkowerze. Ostatecznie wrocławski klub – przynajmniej na razie – nie otrzymał sankcji pieniężnych.

Do rywalizacji w stolicy Dolnego Śląska częstochowianie podejdą mocno osłabieni, brakiem Piotra Pawlickiego i Madsa Hansena, którzy złapali kontuzje podczas ostatniego starcia w Rybniku. U Polaka wykryto m.in. odmę płucną, a u Duńczyka złamanie dwóch kręgów. W obliczu absencji dwóch podstawowych żużlowców, Włókniarz stanie przed piekielnie trudnym zadaniem. Cudem będzie obrona punktu bonusowego, choć w pierwszym meczu Lwy wygrały 46:31. Za młodszego z braci Pawlickich najprawdopodobniej stosowane będzie zastępstwo zawodnika. W Częstochowie w tym momencie obawiają się czy reszta żużlowców, w ramach tego przepisu, zdoła zdobyć za Pitera w sumie tyle punktów, ile potencjalnie mógłby zgromadzić samodzielnie niekwestionowany lider drużyny. Patrząc na dyspozycje poszczególnych członków częstochowskiego zespołu, cel ten wydawać się może nieosiągalny. Za Madsa Hansena wystąpi z kolei Philip Hellstroem-Baengs.

W związku z urazem Pawlickiego, pod Jasną Górą z pewnością liczą na Jasona Doyle'a i Kacpra Worynę. Dużo może zależeć również od postawy pary juniorskiej Franciszek Karczewski i Szymon Ludwiczak. Młodzieżowcy na stadionie przy ul. Gliwickiej wspólnie wywalczyli 12 „oczek" i trzy bonusy.

Mimo braku dwójki kluczowych żużlowców, morale w teamie nie spadają. – Szkoda na pewno Madsa i Piotrka. Życzymy chłopakom dużo zdrowia i trzymamy za nich kciuki. Następne spotkanie z pewnością będzie ciężkie, ale takie są wszystkie mecze w ekstralidze. Musimy wziąć się do roboty i pokazać we Wrocławiu, że jesteśmy dobrą i zgraną drużyną – powiedział junior Biało-zielonych, Szymon Ludwiczak.

Norbert Giżyński



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Włókniarz musi sobie radzić bez Madsa Hansena.

Czwartek, 3 lipca
godz. 20.30
Betard Sparta Wrocław – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Czwartek, 3 lipca
godz. 18.00
H. Skrzydlewska Orzeł Łódź – Texom Stal Rzeszów

LIDEREM JEST OD LAT

SZACHY

■ Arcymistrz Magnus Carlsen pierwszy raz na pozycji lidera rankingu FIDE w szachach klasycznych znalazł się już 1 stycznia 2010 roku, mając 19 lat, a niepodzielnie panuje w tym zestawieniu od 1 lipca 2011. W najnowszej klasyfikacji norweski szachista wyprzedza Amerykanów Hikaru Nakamurę i Fabiano Caruanę, który awansował z czwartego na trzecie miejsce. Mistrz świata Hindus Gukesh Dommaraju spadł z piątego na szóste miejsce. Trójce arcymistrzów z Indii na pozycjach 4.-6. przewodzi tym razem Praggnanandhaa Rameshbabu. W porównaniu z notowaniem sprzed miesiąca miejsce w pierwszej dziesiątce stracił Rosjanin Jan Niepomniaszczi (spadł na 14. pozycję), a wrócił do niej Holender Anish Giri. Dwaj najlepsi polscy szachiści minimalnie poprawili swoje pozycje: Jan-Krzysztof Duda o jedną - z 24. na 23 lokatę, a Radosław Wojtaszek o dwie - z 76. na 74. miejsce.

W rankingu FIDE szachów szybkich także prowadzi Carlsen - 2819, przed Chińczykiem Dingiem Lirenem - 2776 i reprezentującym Francję Irańczykiem Alirezą Firouzją - 2762. Duda zajmuje 21. pozycję - 2699 pkt, a 38. jest Wojtaszek – 2657. W zestawieniu szachów błyskawicznych liderem jest również Norweg - 2883, przed Nakamurą - 2838 i Firouzją - 2814. Duda zajmuje 10. lokatę - 2770, a 96. jest Wojtaszek - 2610.

Ranking FIDE (na 1 lipca 2025): 1. Magnus Carlsen (Norwegia) 2839 pkt, 2. Hikaru Nakamura (USA) 2807, 3. Fabiano Caruana (USA) 2784, 4. Praggnanandhaa Rameshbabu (Indie) 2779, 5. Arjun Erigaisi (Indie) 2776, 6. Gukesh Dommaraju (Indie) 2776, 7. Nodirbek Abdusattorow (Uzbekistan) 2771, 8. Alireza Firouzja (Francja) 2766, 9. Yi Wei (Chiny) 2748, 10. Anish Giri (Holandia) 2748... 23. Jan-Krzysztof Duda 2725, 74. Radosław Wojtaszek 2651

(PAP)

Sport 274ea25637

Całkiem fajna Sośnica

To będzie inny klub niż w poprzednim sezonie. Wzmocniony sportowo, poukładany organizacyjnie i z ciekawymi aspiracjami.

W nowym sezonie gliwiccy sympatycy żeńskiej piłki ręcznej zobaczą nowe, ciekawe oblicze swojej drużyny. Organizacyjnie poukładanej, sportowo silniejszej, której celem będzie nie obrona ligowego bytu i walka do ostatniej kolejki o pozostanie w Orlen Superlidze, jak to miało miejsce w poprzedniej kampanii, ale dostanie się do czołowej szóstki, która w drugiej części rozgrywek o mistrzostwo kraju walczyć będzie o medale.



Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus

Moniky Baniclon nie czekała na lepsze czasy w Gliwicach, tylko wróciła do ojczyzny.

Koniec z kapelą po kraju

Przede wszystkim Sośnica osiądzie już na stałe w Gliwicach. W poprzednim sezonie po przejęciu licencji klubu JKS Jarosław na grę w najwyższej klasie rozgrywkowej drużyna trenowała w Przeworsku, mieszkała w Jarosławiu, a tylko na ligowe mecze w roli gospodarza zaglądała do Gliwic. To się już definitywnie skończyło.

- Po tych wszystkich przejściach, jeżdżeniu tam i z powrotem, wynajmiemy mieszkania i będziemy już na stałe w Gliwicach – potwierdza trener Sośnicy Michał Kubisztal. - Zastanawiam się, jak się czuje Galiczanka Lwów (beniaminek Superligi – przyp. red.), która sezon spędzi w autokarze... Nie, nie, to na dłuższą metę nie ma prawa już się zdarzyć. My prawie zapłaciliśmy za to bardzo wysoką cenę. W końcówce sezonu mieliśmy pięć meczów, by zdobyć jeden punkt potrzebny nam do spokojnego utrzymania, a nie potrafiliśmy po niego sięgnąć i prawie spadliśmy z ligi. Odbiło się na nas czkawką, że zamiast trenować podróżowaliśmy w te i z powrotem autobusem. Na szczęście to już definitywnie jest poza nami. Mam teraz nadzieję, że będzie nam dane udowodnić na boisku, że zasługujemy na grę w Superlidze.

Lepi z tego, co ma

Miasto Gliwice i działacze zadbali o bezpieczny i pewny budżet, który pozwala nie tylko na spokojne funkcjonowanie, ale i bardzo ciekawe transfery, których architektem jest szkoleniowiec Sośnicy. - Szału nie ma, ale nie ma też tragedii. Lepi się z tego, co się ma – uśmiecha się „Kubeł" - Szukamy zawodniczek, które nie kosztują dużo, a wniosą nową jakość do drużyny. Staram się budować zespół wiedząc mniej więcej jakim budżetem dysponujemy. Dzięki temu pozwalam sobie na parę ciekawych transferów. Dołączy na środek rozegrania Karolina Mokrzka i na prawe rozegranie doświadczona Czeszka Slivie Polaskova, obie z Piotrcovii. Dogrywamy dwie Litwinki, skrzydłową i lewe rozegranie. To młode dziewczyny, mające 19-20 lat. Także drugą bramkarkę. Mam nadzieję, że jeszcze w tym tygodniu dopniemy te kontrakty, wtedy będziemy już mogli podać nazwiska i poinformować o szczegółach. Jeśli się nam uda to, co planujemy, to będziemy mieć mocną bramkę. Zastanawiam się jeszcze nad jednym kołem, więc na papierze wyglądamy naprawdę przyzwoicie. Na ten budżet całkiem fajny zespół skleciliśmy.

Bancilon już w Brazylii

Odeszła Edyta Byzdra (Piotrcovia) i Wiktoria Kostuch (KPR Gminy Kobierzyce) oraz Brazylijka Moniky Bancilon, która wróciła do ojczyzny. - Miała już dość Europy – tłumaczy trener Kubisztal. - Już dwa lata temu chciała kończyć, ale jeszcze udało się nam ją przekonać do pozostania w Polsce. Potem kolejny rok wytrzymała i tak przeciągała, przeciągała, ale ostatnio już była bardzo zmęczona odległością od kraju, rodziny. Bardzo chciała wrócić do domu, na swoje śmieci i postanowiła ostatecznie pożegnać się z nami. Straciliśmy więc całkiem niezłe trzy dziewczyny, bo także Byzdrę i Kostuch, ale nie ma ludzi nie do zastąpienia.

Wedle rozpiski

Przygotowania do nowego sezonu Sośnica zaczyna dopiero za dwa tygodnie, więc przed jej trenerem po ogarnięciu najpilniejszych spraw teraz zasłużony urlop. - Nam się już spieszy, choć ruszamy dopiero 14 lipca – informuje. - Zastanawiam się tylko, co robią ludzie, którzy wcześniej wrócili do zajęć i chcą przez 2,5 miesiąca trenować. Przecież po takiej dawce ligowych gier jest straszne zmęczenie materiału, do tego znużenie sobą. Dla mnie za długo. Czasy się zmieniają. Jako trener musisz zakładać, że dziewczyny są na tyle profesjonalistkami, że nie potrzebują bata nad sobą i siedzenia dwa miesiące non stop razem. Wystarczy rozpiska, co mają w okresie wakacyjno-urlopowym robić i powinny wrócić do zajęć od razu gotowe do normalnych treningów. Ale każdy ma oczywiście swój punkt widzenia. Ja ufam dziewczynom, z którymi pracuję, więc nawet jeśli zrealizują 60-70 procent rozpiski, to będzie nieźle. A po powrocie do klubu od razu zaczynamy ostrą pracę, po czym na początku sierpnia dojdą w przygotowaniach sparingi. Zagramy w dwóch, może trzech turniejach. Pojedziemy na dwa mecze sparingowe do Brna, więc nie będziemy się nudzić, a mecze towarzyskie, sparingowe będą fajnym przerywnikiem w monotonii okresu przygotowawczego. Na koniec sierpnia czeka nas turniej w Żorach, gdzie przetrzemy się jako zespół, przećwiczymy parę rzeczy tuż przed startem Superligi.

Szóstka jest realna

W Gliwicach wszystko przebiega więc zgodnie z planem, ale o celach i oczekiwaniach przed nowym sezonem trener woli na razie nie mówić. - Parę rzeczy jeszcze organizacyjnie musimy dograć i pod koniec sierpnia już na spokojnie w klubie usiądziemy i porozmawiamy z działaczami i włodarzami miasta o oczekiwaniach. Patrząc na nasz skład, to awans do czołowej szóstki jest realny i możliwy. Ale wszyscy się teraz wzmacniają, jeszcze szukają uzupełnień składów, więc może to być ciekawy sezon, w którym na końcu wszystko zweryfikuje boisko – kończy trener Michał Kubisztal.

Zbigniew Cieńciała

SPOD KOŁA

MOCNE TRANSFERY KOBIEREK

■ Prawoskrzydłowa Patrycja Wiśniewska, ostatnio grająca w Ruchu Chorzów, jest szóstą, a lewoskrzydłowa Karolina Szajek-Ostrówka z Młynów Stoisław Koszalin siódmą zawodniczką, które wzmocniły drużynę brązowych medalistek mistrzostw Polski. - Jestem zadowolona i pełna pozytywnej energii. Decyzja o zmianie otoczenia to zawsze duży krok, tym bardziej, gdy ma się rodzinę, ale potrzebowałam nowego wyzwania. Kobierzyce to klub z osiągnięciami, ogromnym potencjałem, świetną infrastrukturą i ambitnymi celami, a to sprawia, że już nie mogę doczekać się startu nowego sezonu - powiedziała Wiśniewska po podpisaniu kontaktu z Kobierkami.

W podobnym tonie wypowiadała się Szajek-Ostrówka. - Trudno opisać uczucie, jakie mi towarzyszy. Zdaję sobie sprawę, jak utytułowany jest mój nowy klub i jak wiele zadań mnie tutaj czeka. To uczucie szczęścia, ale jednocześnie chcę się pokazać z jak najlepszej strony.

Wcześniej klub z Kobierzyc informował o zakontraktowaniu Zuzanny Zimnickiej, Anny Mączki, Wiktorii Kostuch, Milany Szukal oraz Ausry Arcisevskajej. Kontrakty przedłużono z Zuzanną Ważną, Magdą Drażyk, Patrycją Kozioł, Aleksandrą Kucharską, Pauliną Stapurewicz, Patrycją Chojnacką i Mariolą Wiertelak. W przyszłym sezonie w barwach Kobierek nie zobaczymy za to Wiktorii Kocińskiej, Marceliny Polańskiej, Aleksandry Zaleśny, Tauani Schneider oraz Beaty Kowalczyk, która zakończyła karierę.

PIOTRCOVIA BĘDZIE SILNA

■ Sporo zmian dokonała w swojej kadrze przed nowym sezonem Piotrcovia. Zacznijmy od nowych twarzy, których jest sporo w drużynie. Pierwszym transferem była 26-letnia rozgrywająca Marcelina Polańska, która wcześniej reprezentowała Ruch Chorzów i Młyny Stoisław Koszalin, a do Piotrkowa trafiła z KPR Gminy Kobierzyce. Brązowa medalistka w sezonie 2024/25 w 33 meczach rzuciła 58 bramek i zanotowała 78 asyst. Kolejnymi wzmocnieniami były: doświadczona, 33-letnia rozgrywająca Paulina Masna, przez ostatnie lata związana z MKS-em Lublin, oraz 23-letnia rozgrywająca Edyta Byzdra, która w minionym sezonie grała w Sośnicy Gliwice. Czwartą nową zawodniczką jest 23-letnia rozgrywająca Gabriela Haric, która od 2019 roku związana była z Młynami Stoisław Koszalin. Po sześciu latach Haric zdecydowała się zmienić barwy klubowe i będzie reprezentowała Piotrcovię. Umową z Piotrcovią związały się jeszcze 23-letnia kołowa Natalia Pankowska, która jest wychowanką MKS Brodnica, a od 2022 roku występowała w drużynie mistrza Polski, Zagłębiu Lubin, oraz niespełna 19-letnia bramkarka Antonina Cieślak, ostatnio grająca w MKS URBIS Gniezno.

W przyszłym sezonie w Piotrcovii w nie zagra prawdziwa legenda żeńskiego handballu, Joanna Waga, która zakończyła piękną karierę. - Trzeba wiedzieć, kiedy zejść ze sceny. Ja tę decyzję podjęłam, ale była to bardzo trudna decyzja. Przez 21 lat robiłam to, co kochałam – powiedziała na pożegnanie. Oprócz Wagi drużynę opuściły: Oliwia Suliga, Matylda Mielewczyk, Slivie Polaskova, Ausra Arcisevskaja i Karolina Mokrzka.

Piotrcovia wznowi treningi przed nowym sezonem wznowi 14 lipca. Sezon rozpocznie wyjazdowym pojedynkiem w Chorzowie z Ruchem, jeśli Niebieskie przystąpią do rozgrywek.

WICEMISTRZYNIE Z NOWĄ NAZWĄ

■ PGE MKS El-Volt Lublin – taką nazwę nosi od 1 lipca 2025 roku zespół 22-krotnych mistrzyń Polski z Lublina. Sponsorem klubu została lubelska firma z branży energetycznej. Z nazwy klubu zniknie człon FunFloor. - Nasze partnerstwo z El-Volt rozwija się bardzo dynamicznie, zarówno na płaszczyźnie sportu młodzieżowego, jak i zespołu Superligowego. Nasze spojrzenie na funkcjonowanie klubu jest spójne. Dla mnie, prezesa, to olbrzymia satysfakcja, gdy lubelska firma z prywatnym kapitałem decyduje się zainwestować swoje środki. Dodatkowo, gdy wybiera pakiet najwyższy, tj. Sponsora Tytularnego. Sądzę, że możemy być w tym zakresie wzorem dla innych. Teraz wspólnie jako PGE MKS El-Volt Lublin będziemy walczyć o mistrzostwo, Puchar Polski oraz jak najlepszy wynik w Lidze Europejskiej, a także ten najbliższy cel, czyli Superpuchar Polski – zapowiada prezes zarządu MKS Lublin S.A., Tomasz Lewta.

(ZC)

Tychy silne pod koszem

Dwa ciekawe transfery w Tychach. Wzmacnia się też Spójnia Stargard, która myśli o szybkim powrocie do ekstraklasy.

I LIGA MĘŻCZYZN

Pierwszoligowcy szykują się na nowy sezon. W większości drużyn zmiany są bardzo duże. Jesienią zobaczymy mocno odmienione drużyny. Dwóch solidnych wzmocnień dokonano w GKS-ie Tychy. Dwuletni kontrakt podpisał Szymon Kiwilsza. 28-letni środkowy dwa ostatnie sezony spędził w pierwszoligowej Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz. Ma też doświadczenie na parkietach ekstraklasy - w najwyższej klasie rozgrywkowej wystąpił w 65 meczach w barwach klubów z Koszalina, Gliwic i Warszawy.

Jest wychowankiem MKKS Żak Koszalin, pierwsze kroki na boiskach drugiej ligi stawiał jako zawodnik WKK Wrocław. Ma na koncie występy w młodzieżowych reprezentacjach Polski i mistrzostwo kraju juniorów. - Zdecydowałem się na dołączenie do GKS Tychy, ponieważ trener jasno przedstawił mi plan na przyszły sezon i moją w nim rolę. Drużyna zapowiada się bardzo ambitnie, a organizacja kubu stoi na bardzo wysokim poziomie. Mam nadzieję, że to wszytko poskutkuje walką o najwyższe cele w nadchodzących rozgrywkach – podkreśla na oficjalnej stronie tyskiego klubu. Za Kiwilszę Astoria sprowadziła doświadczonego Adama Kempa.

Drugim wzmocnieniem tyszan jest niewątpliwie pozyskanie Mateusza Szczypińskiego, którego umowa ma obowiązywać do końca sezonu. 27-letni obwodowy pochodzi z Wrocławia, pierwsze koszykarskie kroki stawiał w tamtejszym WKK. Ostatnio był zawodnikiem pierwszoligowca z Pelplina. Ma doświadczenie z parkietów ekstraklasy - przed dwoma laty grał tam w Sokole Łańcut (42 mecze w dwa lata), a nieco wcześniej jako zawodnik HydroTruck Radom. W Orlen Basket Lidze epizodyczne role zaliczył także w barwach Miasta Szkła Krosno oraz MKS Dąbrowa Górnicza. - Głównym powodem dołączenia do GKS-u był na pewno trener Jagiełka i jego jasno przedstawiona wizja drużyny i mojej roli, jaką mam odgrywać. Cieszę się również, że będę mógł grać w drużynie, w której tak naprawdę większość graczy znam osobiście, co powoduje, że proces adaptacyjny będzie znacznie szybszy i przyjemniejszy w okresie przedsezonowym – mówi Szczypiński.

Faworytami do awansu będą niewątpliwie Astoria Bydgoszcz oraz PGE Spójnia Stargard. Ten ostatni zespół to spadkowicz z ekstraklasy, który chce zaliczyć szybki powrót do elity. Nowym rozgrywającym stargardzian będzie 26-letni Jalen Ray. Amerykanin w ostatnim sezonie był zawodnikiem brytyjskiego Surrey Scorchers (średnio notował 15,9 punktu, 3 zbiórki, 3,7 asysty oraz 1 przechwyt na mecz). W zawodowej karierze grał też w lidze Kosowa.

Do Stargardu wrócił Szymon Szmit, który w dwóch ostatnich sezonach grał w Tychach. Po raz ostatni grał w Spójni blisko cztery lata temu. 22-letni rzucający w ostatnim sezonie średnio zdobywał 10.5 punktu, miał 3.8 zbiórki oraz 1.1 asysty. "Szymon Szmit wraca do Stargardu jako bardziej doświadczony i wszechstronny zawodnik, gotowy do odegrania istotnej roli w rotacji trenera Marka Popiołka. Jego intensywny styl gry, umiejętność zdobywania punktów oraz boiskowa dojrzałość czynią go bardzo wartościowym ogniwem zespołu. Witamy ponownie w domu, Szymon!" - czytamy na stronie Spójni. W Stargardzie zadebiutował w Energa Basket Lidze w 2021 roku, mając zaledwie 18 lat. Teraz podpisał roczny kontrakt. Spójnia podpisała też umowę z Wojciechem Czerlonko. 29-letni niski skrzydłowy (201 cm) w ostatnim sezonie najpierw występował w pierwszoligowym Treflu Sopot, a potem ściągnęła go na boiska ekstraklasy Stal Ostrów Wielkopolski.

(pp)

Trzęsienie ziemi w Milwaukee

NBA

O tym, co we wtorek wydarzyło się w Milwaukee, amerykańskie media zgodnie piszą, że to trzęsienie ziemi! Przed dwoma laty ze łzami w oczach żegnał się z Portland i przechodził do Milwaukee, gdzie witano go z fanfarami. Teraz Bucks zwolnili kontuzjowanego Damiana Lillarda! Jednocześnie podpisali czteroletni kontrakt z wolnym agentem Mylesem Turnerem.

Co ciekawe na odchodnym Lillard otrzymał gwarancję wypłaty pełnej kwoty kontraktu - 113 milionów dolarów, płatne w pięciu rocznych ratach po 22,5 miliona. Zawodnik jest obecnie w trakcie rehabilitacji po operacji ścięgna Achillesa. Lillard przez dwa lata rozegrał w Milwaukee 131 spotkań, notował średnio 24,6 punktu, 4,5 zbiórki i 7,0 asysty. Jego zwolnienie nie spodobało się m.in. koledze z zespołu, Giannisowi Antetokounmpo. Napisał o tym Chris Haynes, dziennikarz specjalizujący się w NBA. Antetokounmpo na swoim profilu w mediach społecznościowych zamieścił swoje zdjęcie z czasów świętowania mistrzowskiego tytułu z dopiskiem "Nie mam pojęcia co się tutaj dzieje". Grek nie ma najlepszych relacji z władzami klubu, o jego transferze spekuluje się od co najmniej kilku miesięcy.

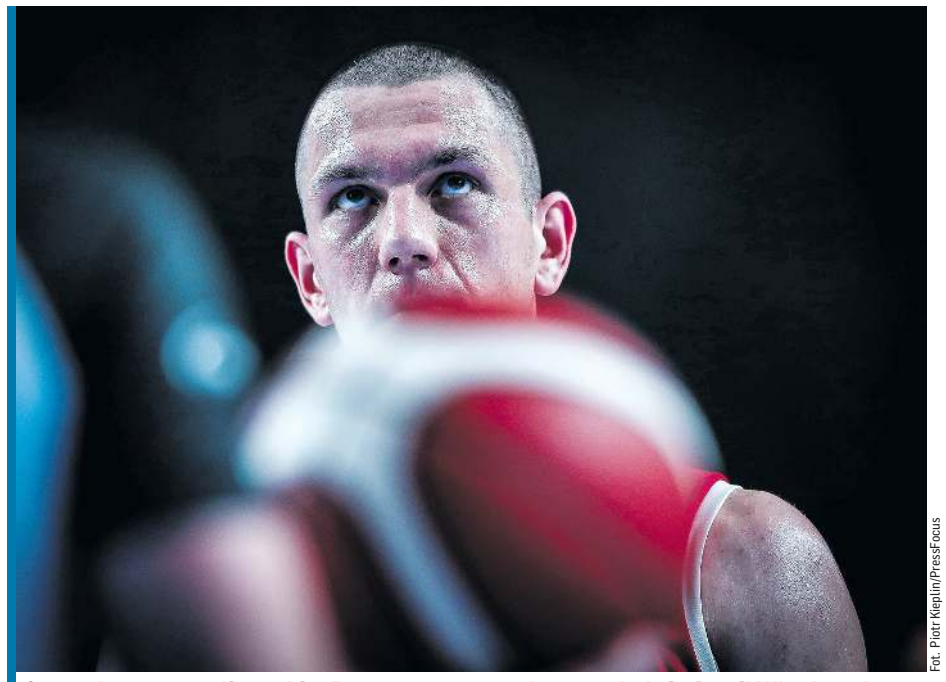
Z kolei pozyskany z Indiany Turner za 4 lata w Milwaukee ma otrzymać 107 milionów dolarów. W Indianapolis środkowy grał przez ostatnich 10 lat (aż 642 mecze!) i wydawało się, że przedłuży tam kontrakt po raz kolejny. Strony się jednak nie dogadały i to dało szansę władzom Bucks.

Warto zwrócić uwagę na kilka innych ciekawych transferów z wtorku. Dennis Schroeder porozumiał się z Sacramento Kings w sprawie 3-letniej umowy o wartości 45 milionów dolarów. To kolejny transfer lidera reprezentacji Niemiec. Przypomnijmy, że sezon zaczynał w Brooklyn Nets, w grudniu trafił do Golden State Warriors, w lutym w ramach wymiany skierowano go do Utah Jazz, a zaraz potem sprzedano do Detroit Pistons. Teraz ma grać w Kalifornii. Trudno się dziwić, że jest zniesmaczony i swego czasu nadmienił, że NBA trade deadline to współczesne niewolnictwo. Mogą bez ciebie zdecydować, gdzie trafisz, nawet jeśli masz kontrakt. Tak, oczywiście zarabiamy dużo pieniędzy i możemy utrzymać nasze rodziny, ale na koniec dnia, jeśli powiedzą: "Nie przychodzisz jutro do pracy, idziesz tam", to nie masz nic do gadania - opowiadał.

Z kolei Gruzin Sandro Mamukelashvili rozstał się z San Antonio Spurs. Teraz zagra w Toronto Raptors. W Memphis Aren Jackson jr. podpisał nową lukratywną umowę. W ciągu pięciu lat ma zarobić 240 milionów dolarów. Stał się w ten sposób najlepiej opłacanym graczem Grizzlies!

Do ciekawej wymiany doszło także między Denver i Sacramento. Do Nuggets trafił bardzo solidny środkowy Jonas Valanciunas, w zamian Kings otrzymali Dario Saricia. Litwin gra w lidze 13 sezonów, jego średnie to 10.4 punktu oraz 7.7 zbiórki. Z kolei Bośniak Sarić ma za sobą ośmioletnie doświadczenie w NBA, w ostatnim sezonie średnio był na boisku 13 minut, zdobywał 3.5 punktu, miał 3.1 zbiórki oraz 1.4 asysty.

(p)



Fot. Piotr Kieplin/PressFocus

Cztery lata temu z litewskim Rytasem towarzysko spotykał się Anwil Włocławek.

Litwini w Warszawie

W Szwajcarii rozlosowano grupy Ligi Mistrzów. Legia uniknęła europejskich gigantów, zagra z drużynami z Niemiec, Litwy oraz Grecji.

LIGA MISTRZÓW

W Lozannie odbyło się w środę losowanie grup Basketball Champions League - Ligi Mistrzów. W gronie 53 drużyn były mistrz Polski Legia oraz wicemistrz Start Lublin.

Na wstępie organizatorzy przybliżyli uroki i zabytki Lozanny, potem pokazano filmik z ostatniego Final Four. W Atenach najlepsza okazała się Unicaja Malaga, która w wielkim finale pokonała turecki Galatasaray. Na scenie przedstawiciel klubu z Malagi odebrał czek na milion euro za sukces w ostatniej edycji.

Jako pierwsze losowano zespoły w trzech turniejach kwalifikacyjnych. Lublinianie nie mieli szczęścia w losowaniu, bo już w ćwierćfinale zmierzą się z hiszpańską UCAM Murcia, która zajęła dziewiąte miejsce w sezonie zasadniczym Liga Endesa. Faworytem w tej rywalizacji na pewno będą Hiszpanie. Murcia w BCL występowała przez ostatnie trzy sezony, a w rozgrywkach 2023/24 dotarła nawet do ćwierćfinałów!

Aby awansować do fazy zasadniczej, trzeba nie tylko pokonać UCAM, ale potem w półfinale wygrać ze zwycięzcą pary Karhu Basket (Finlandia) - Uniclub Bet Juventus (Litwa), a następnie wygrać finał całego turnieju, który odbędzie się między 23-28 września. Nie ma jeszcze dokładnego terminarza i miejsca rozgrywania zawodów.

Na koniec przystąpiono do losowania fazy zasadniczej Ligi Mistrzów. Rozlosowano osiem grup. Legia trafiła do grupy A. Uniknęła mocarzy z pierwszego koszyka, takich jak Unicaja Malaga, Alba Berlin czy Joventut Badalona. Na pierwszym miejscu legionistom dolosowano litewski Rytas Wilno, który kiedyś nazywał się Statyba. To utytułowany team, dwukrotny zdobywca EuroCup (2005, 2009). Pozostałymi rywalami stołecznej ekipy będą MLP Academics Heidelberg (Niemcy) i Promitheas Patras (Grecja). Bezpośredni awans do kolejnego etapu rozgrywek zapewni sobie zwycięzca grupy, zaś zespoły z miejsc 2-3 zagrają w play in (do dwóch wygranych).

(p)

Grupa A
Rytas Wilno(Litwa)
Promitheas Patras (Grecja)
Legia Warszawa (Polska)
MLP Academics Heidelberg (Niemcy)

Grupa B
Alba Berlin (Niemcy)
ERA Nymburk (Czechy)
Sabah BC (Azerbejdżan)
Zwycięzca kwalifikacji 3

Grupa C
Joventut Badalona (Hiszpania)
Hapoel Netanel Holon (Izrael)
Cholet Basket (Francja)
Zwycięzca kwalifikacji 2

Grupa D
La Laguna Tenerife (Hiszpania)
Tofas Bursa (Turcja)
Bnei Penlink Herzliya (Izrael)
Trapani Shark (Włochy)

Grupa E
Galatasaray Stambuł (Turcja)
Igokea (Bośnia i Hercegowina)
Würzburg Baskets (Niemcy)
Pallacanestro Triest (Włochy)

Grupa F
AEK BC (Grecja)
VEF Ryga (Łotwa)
NHSZ-Szolnoki Olajbanyasz (Węgry)
Zwycięzca kwalifikacji 1

Grupa G
Unicaja Malaga (Hiszpania)
Filou Ostenda (Belgia)
Mersin Sports Club (Turcja)
Karditsa Iaponiki (Grecja)

Grupa H
Dreamland Gran Canaria (Hiszpania)
SL Benfica (Portugalia)
Le Mans Sarthe Basket (Francja)
KK Spartak Office Shoes (Serbia)

Kwalifikacje
UCAM Murcia (Hiszpania) - **PGE Start Lublin (Polska)**
Karhu Basket (Finlandia) - Uniclub Bet Juventus (Litwa)
Falco Szombathely (Węgry) - Porto (Portugalia)
Fribourg Olympic (Szwajcaria) - Elan Chalon (Izrael)

Sport 274ea25637

Nowicjusz w kadrze

Trener reprezentacji Polski koszykarzy, Igor Milicić, powołał szeroką, 20-osobową kadrę na Eurobasket 2025.

KOSZYKÓWKA

Turniej grupy D fazy wstępnej mistrzostw Europy odbędzie się w dniach 28 sierpnia - 4 września w katowickim Spodku. Rywalami Polaków będą: Francja, Słowenia, Izrael, Belgia i Islandia. Przygotowania do tego turnieju rozpoczną się pod koniec lipca.Milicić na tym etapie wybrał szeroki skład, w którym znalazły się nazwiska 20 koszykarzy, w tym dziewięciu z klubów zagranicznych. Absolutnym nowicjuszem w kadrze seniorów jest środkowy Szymon Zapała z zespołu Michigan State University, występujący w rozgrywkach NCAA w Stanach Zjednoczonych. Zwraca uwagę powrót do kadry innego środkowego, Dominika Olejniczaka (włoski Derthona Basket), czołowego zbierającego ligi francuskiej w minionym sezonie, nie powoływanego w ostatnich miesiącach. Do tej listy może dołączyć jeszcze zawodnik naturalizowany.

- W tym momencie ogłaszamy szeroki skład złożony z 20 koszykarzy, spośród których dokonamy dalszej selekcji. Kluczowe dla mnie i sztabu jest to, aby maksymalnie zbalansować skład pod kątem różnych aspektów, takich jak: doświadczenie, obecność młodych graczy, koszykarska inteligencja, znajomość systemu oraz atletyzm. Chcemy być przygotowani na różne scenariusze i dobrze dopasowani jako zespół. Liczę, że do tego zestawienia dołączy jeszcze jedno nazwisko i będzie to koszykarz naturalizowany - powiedział trener Igor Milicić, cytowany na stronie PZKosz.

Szeroki skład reprezentacji Polski (w nawiasie ostatni lub obecny klub): Aleksander Balcerowski (Unicaja Malaga, Hiszpania), Aleksander Dziewa (King Szczecin), Tomasz Gielo (Surne Bilbao Basket, Hiszpania), Daniel Gołębiowski (WKS Śląsk Wrocław), Łukasz Kolenda (Rostock Seawolves, Niemcy), Michał Kolenda (Legia Warszawa), Kamil Łączyński (AWM Arka Gdynia), Michał Michalak (Anwil Włocławek), Igor Milicić (Philadelphia 76ers, NBA, Stany Zjednoczone), Dominik Olejniczak (Derthona Basket, Włochy), Kuba Pišla (Tauron GTK Gliwice), Andrzej Pluta (Legia Warszawa), Mateusz Ponitka (Bahcesehir Koleji Stambuł, Turcja), Jakub Schenk (Trefl Sopot), Jeremy Sochan (San Antonio Spurs, NBA, Stany Zjednoczone), Michał Sokołowski (Dinamo BDS Sassari, Włochy), Jakub Szumert (AMW Arka Gdynia), Szymon Zapała (Michigan State University, NCAA, Stany Zjednoczone), Jarosław Zyskowski (AMW Arka Gdynia), Przemysław Żołnierewicz (King Szczecin).

(PAP)



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Jeremy Sochan ma być jednym z liderów reprezentacji prowadzonej przez Igora Milicicia.

Belg pogodził Polaków

Sente Sentjens wygrał w Sędziszowie Małopolskim pierwszy etap Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków.

KOLARSTWO

Belg Sente Sentjens z grupy Alpecin-Deceuninck wygrał w środę w Sędziszowie Małopolskim pierwszy etap Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków i zdobył koszulkę lidera. Za zwycięzcą finiszowali Marceli Bogusławski (ATT Investments) i Michał Pomorski (Mazowsze Serce Polski).

Na otwarcie uczestnicy pięcioetapowego wyścigu pokonali najkrótszy dystans 100 km po pagórkowatych drogach Podkarpacia. Ze Strzyżowa pod Rzeszowem wystartowało blisko 140 zawodników z 25 polskich i zagranicznych grup. Wśród nich byli m.in. medaliści niedzielnych mistrzostw Polski elity w wyścigu ze startu wspólnego w Dobczycach - Paweł Bernas i Mateusz Gajdulewicz (obaj Mazowsze Serce Polski).

Prezes Polskiego Związku Kolarskiego Marek Leśniewski w rozmowie z PAP zwrócił uwagę, że w ekipie Mazowsza są też mistrz Polski orlików Dawid Lewandowski i srebrny medalista młodzieżowego wyścigu Michał Pomorski. - Nie mam zamiaru ukrywać, że liczę na końcowe zwycięstwo Polaka. Mamy wreszcie młodzież, która ma duże szansę na zrobienie kariery. Wśród faworytów są kolarze z grupy Mazowsze Serce Polski, którzy na pewno mają apetyt na kolejny sukces w Wyścigu Solidarności. Ale liczyć będą się też zawodnicy Vostera, wśród których jest zwycięzca sprzed roku Tobiasz Pawlak i drugi w klasyfikacji generalnej Patryk Stosz - mówił przed startem srebrny medalista w wyścigu drużynowym igrzysk w Seulu (1988).

Polacy rzeczywiście odgrywali czołowe role na pierwszym etapie, ale nie udało im się zwyciężyć. Jego najciekawszą częścią był finisz. Wcześniej peleton kasował bowiem wszystkie próby ucieczki. Przed wjazdem do Sędziszowa Małopolskiego podzielił się na grupy. Z pierwszej najszybszy okazał się 19-letni Sentjens, który linię mety minął przed trójką Polaków - jeżdżącym w barwach czeskiej ekipy Bogusławskim oraz Pomorskim i Stoszem.



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Zwycięzcą pierwszego etapu został Belg Sente Sentjens.

- Miałem ochotę na zwycięstwo, ale wygrał silniejszy. Z drugiej strony nie mamy żółtej koszulki, więc nie musimy „ciągnąć" na drugim etapie. Na tym tempo było szybkie, a do tego było bardzo gorąco. Było kilka prób ucieczek szczególnie na pierwszym podjeździe, ale później wszyscy w peletonie czekali na sam finisz - przyznał Marceli Bogusławski. Pomorski dodał, że miejsce na podium na pierwszym etapie to dobra pozycja do walki o końcowy triumf.

Sentjens na pierwszym etapie wywalczył trzy koszulki - żółtą lidera, białą za klasyfikację punktową oraz niebieską młodzieżowca. Zieloną dla najbardziej aktywnego kolarza otrzymał Paweł Szóstka (Monogo Lubelskie Perła Polski).

Szansę na powtórzenie sukcesu sprzed roku stracił Pawlak, który uczestniczył w kraksie na pierwszych kilometrach wyścigu i z powodu odniesionych obrażeń musiał wycofać się z dalszej rywalizacji.

W środę po południu kolarze przejechali drugi etap z Ropczyc do Stalowej Woli (104,6 km), a wygrał go Radosław Frątczak z grupy Voster ATS. Drugi był Sentjens. Ponownie wszystko rozstrzygnęło się na finiszu, choć przez niemal cały etap uciekała pięcioosobowa grupa. Udało jej się odjechać od reszty stawki na ok. minutę, ale cały czas przewaga była kontrolowana przez peleton, w którym tempo nadawały ekipy kolarzy walczących o końcowy triumf.

Zasadnicza grupa dogoniła uciekinierów już na ulicach Stalowej Woli, a sam finisz był popisem sprinterów. Najszybszy z całej grupy okazał się Frątczak. Za 22-latkiem linię mety minęli zwycięzca pierwszego etapu Belg Sentjens oraz Bogusławski.

- Bardzo zależało nam na zwycięstwie w Stalowej Woli, bo to miasto razem z Rzeszowem to nasze świątynie. Ten etap był bardzo szybki, z dość płynną jazdą bez zbędnych ataków. Ostatnie dwie rundy po ulicach Stalowej Woli były już jednak bardzo intensywne. Czułem moc pod nogą i dobrą decyzją było „przycięcie" zakrętu, zaoszczędziłem na tym sporo sił i wykorzystałem to na ostatnich 100 metrach - powiedział Radosław Frątczak.

Koszulkę lidera zachował 19-letni Sentjens, który ma cztery sekundy przewagi nad Bugusławskim i siedem nad Michałem Pomorskim (Mazowsze Serce Polski).

W czwartek kolarze będą się ścigać na trasie z Jedlicz do Dębicy (173,7 km). To najdłuższy etap, na którym zaplanowano dwie premie górskie. 36. Międzynarodowy Wyścig Solidarności i Olimpijczyków składa się z pięciu etapów i zakończy w sobotę w Łodzi.

■ **1. etap, Strzyżów – Sędziszów Małopolski (100 km):** 1. Sente Sentjens (Belgia/Alpecin-Deceuninck) 2:15.22, 2. Marceli Bugusławski (ATT Investments), 3. Michał Pomorski (Mazowsze Serce Polski), 4. Patryk Stosz (Voster ATS), 5. Max Kroonen (Holandia/VolkerWessels), 6. Adam Bittman (Czechy/Elkov-Kasper) wszyscy ten sam czas

■ **2. etap, Ropczyce – Stalowa Wola (104,6 km):** 1. Radosław Frątczak (Voster ATS) 2:13.49, 2. Sente Sentjens (Belgia/Alpecin-Deceuninck), 3. Marceli Bugusławski (ATT Investments), 4. Frank Aron Ragilo (Estonia/Atom 6 Bikes), 5. Bartłomiej Proć (Run&Race-Wibatech), 6. Thijmen Paardekooper (Holandia/Volharding) wszyscy ten sam czas

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Sente Sentjens 4:29.01, 2. Marceli Bugusławski strata 4 s, 3. Michał Pomorski 7, 4. Stepan Zahalka (Czechy/Elkov-Kasper) 7, 5. Louis Marino van Zeeland (Holandia/OWC/AWV) 8, 6. Marcin Budziński (ATT Investments) 8

WIELKA PĘTLA BEZ KWIATKOWSKIEGO

■ Michał Kwiatkowski nie wystąpi w barwach brytyjskiej grupy Ineos Grenadiers w rozpoczynającej się w sobotę w Lille 112. edycji Tour de France, największego wyścigu kolarskiego. Liderem ośmioosobowej ekipy będzie Hiszpan Carlos Rodriguez

35-letni Kwiatkowski dotychczas dziesięć razy startował w „Wielkiej Pętli" i jest pod tym względem rekordzistą wśród polskich kolarzy. Na koncie ma dwa wygrane etapy - w 2020 i 2023 roku. Drugiej dziesiątki występów w tym prestiżowym wyścigu w tym roku jednak nie rozpocznie.

W składzie Ineos Grenadiers jest także zwycięzca Tour de France z 2018 roku Brytyjczyk Geraint Thomas. Dwukrotny mistrz olimpijski w drużynowym wyścigu torowym na dochodzenie wystartuje w TdF po raz czternasty. Będzie to zarazem jego ostatni występ w tej imprezie przed zakończeniem kariery po tym sezonie.

W drużynie znaleźli się również: Holender Thymen Arensman, Norweg Tobias Foss, specjalista jazdy na czas Włoch Filippo Ganna, Francuz Axel Laurance oraz Brytyjczycy Connor Swift i Sam Watson (23).

„Grenadierzy" będą celować w zwycięstwa etapowe i wysoką pozycję w klasyfikacji generalnej na tegorocznej trasie, która obejmuje sześć etapów wysokogórskich i dwie jazdy indywidualne na czas.

Jedynym Polakiem, który wystąpi w tegorocznej „Wielkiej Pętli" będzie Kamil Gradek, który wystartuje w barwach ekipy Bahrain-Victorious.

(PAP)

Sport 274ea25637

CO BZYCZY W TRAWIE



Koniec pięknego snu

Tomasz Mucha

Carlos Alcaraz zakończył piękny sen Olivera Tarveta. Historia o tym, jak dopiero 733. na świecie 21-latek z St. Albans stanął do meczu 2. rundy Wimbledonu z mistrzem dwóch poprzednich edycji jest równie bajkowa jak ta z roku 2016, gdy inny Brytyjczyk Marcus Willis, wówczas 772. w rankingu, zmierzył się w 2. rundzie z Rogerem Federerem. Z tym, że Tarvet przeleciał pół świata, nie będąc pewnym, że zagra w kwalifikacjach. Brytyjczyk, który gra w tenisa uniwersyteckiego w San Diego, nie przegrał żadnego z 31 meczów w college'u i rozgrywkach ITF od listopada. Gdy pojawiła się szansa na „dziką kartę" do kwalifikacji Wimbledonu, następnego dnia wskoczył do samolotu. - Ollie oddycha tenisem, smakuje tenis, kocha tenis. Miał tylko sześć dni przygotowań na trawie przed jednym z najważniejszych momentów w swoim życiu. A potem następny dzień był tym najważniejszym, potem kolejny był najważniejszym momentem. Stanął na wysokości zadania, wykorzystując każdą szansę, jaką dostał - stwierdził główny trener uniwersyteckiego tenisa w San Diego Ryan Keckley. Tarvet został pierwszym Brytyjczykiem, który przebił się przez kwalifikacje od 2017 roku, rozgrywał dopiero drugi turniej na trawie, a w 1. rundzie pokonał innego sensacyjnego kwalifikanta, Szwajcara Leandro Riediego (503. ATP). - Tej chwili nigdy nie zapomnę, chwili największego, najbardziej niechlujnego i mokrego uścisku, jaki tylko jest możliwy, a ty po prostu celebrujesz każdą sekundę, ponieważ gość, którego obejmujesz, właśnie wyrobił sobie nazwisko - ekscytował się Keckley.

Alcaraz był już zwyczajnie za silny dla studenta, ale docenił rywala. - Jestem pod wrażeniem. Szczerze mówiąc, uwielbiam jego grę, poziom, na jakim grał w swoim pierwszym meczu na korcie centralnym – wiem, że to naprawdę trudne. Pokazał naprawdę świetny tenis - Carlitos pochwalił bohatera wimbledońskiej publiczności. Alcaraz wróci w piątek; Tarvet wróci w przyszłym roku. Przyszłość młodego Brytyjczyka rysuje się jednak w jasnych barwach.

Fałszywi giganci

W pierwszej rundzie tegorocznego Wimbledonu odpadło aż 23 rozstawionych zawodników i zawodniczek, co jest wyrównaniem rekordu. Klęska Coco Gauff (2.) i Jessiki Peguli (3.) sprawiły, że pierwszy raz w historii Ery Open (od 1968 roku) dwie z trzech najwyżej rozstawionych tenisistek odpadły już po 1. rundzie wielkoszlemowej imprezy. Oprócz Amerykanek z Top 10 kobiet nie ma już także mistrzyni olimpijskiej z Paryża Qinwen Zheng (5) i Pauli Badosy (9), a w rywalizacji mężczyzn fałszywymi gigantami okazali się Alexander Zverev (3), Lorenzo Musetti (7), Holger Rune (8) i Daniił Miedwiediew (9). W środę - w 2. rundzie - do zacnego grona dołączyli m.in. rozstawiona z „czwórką" Jasmine Paolini (5.), Frances Tiafoe (12.), Diana Sznajder (15.), a także triumfatorka z 2023 Marketa Vondrousova czy półfinalistka sprzed roku Donna Vekić (25.) - chorwacką „Bella Donnę" może kosztować to nawet zjazd poza Top 50 rankingu...

Samotny, pusty Alex

Po porażce w 1. rundzie z Arthurem Rinderknechem (72. ATP) szczerym wyznaniem zaskoczył dziennikarzy trzeci na świecie Alexander Zverev. Finalista Australian Open przyznał, że czuje się „całkiem samotny w życiu" i że po raz pierwszy może udać się na terapię. - Czasami czuję się bardzo samotny. Walczę. Psychicznie walczę od czasu Australian Open. Próbuję znaleźć sposoby, aby wydostać się z tej dziury, ale ciągle w nią wpadam. Ogólnie rzecz biorąc, czuję się teraz dość samotny w życiu, co nie jest zbyt przyjemne. Może po raz pierwszy w życiu będę potrzebował terapii psychologa. Przeszedłem przez wiele, w mediach i w życiu ogólnie. Nigdy wcześniej nie czułem się tak pusty - przyznał 28-letni Niemiec, który zmagał się również z krytyką w związku z oskarżeniami o przemoc wobec byłych partnerek.

W świątyni tenisa

Iga Świątek mecz z Amerykanką Caty McNally w drugiej rundzie Wimbledonu rozegra w czwartkowe popołudnie na zaszczytnym korcie centralnym. Ale schody zaczną się raczej w kolejnym etapie.

Po dwóch dniach upałów w środę pogoda w Londynie wróciła do normy, a ta oznacza deszcz. Ale około 14.30 niebo się przetarło i machina ruszyła. O pogodę nie muszą się martwić gwiazdy, które zagrają na zadaszonych korcie centralnym i korcie numer 1. W czwartek ten zaszczyt spotka byłą liderkę rankingu Igę Świątek, która w „świątyni tenisa" - za którą uchodzi Centre Court - powalczy o 3. rundę z amerykańską rówieśniczką Caty McNally. Rozstawiona z „ósemką" 24-letnia Polka do gry przystąpi po spotkaniu Novaka Djokovicia z Danielem Evansem, które zaplanowano na godzinę 14.30 czasu polskiego.

Iga Świątek, która w sobotę zagrała w swoim pierwszym finale na trawie (w Bad Homburg), w poniedziałek solidnie wystartowała w Wimbledonie, pokonując 64. na świecie Rosjankę Polinę Kudiermietową 7:5, 6:1. - Oczywiście potrzebowałam trochę czasu, aby przyzwyczaić się do trawy, ponieważ jest inna niż w Bad Homburg. Jestem zadowolona z występu i czułam, że gram lepiej z każdym gemem - podkreślała podopieczna Wima Fissette'a.

Teraz czeka ją starcie z dobrą znajomą z czasów juniorskich. W 2018 roku Świątek i młodsza o pół roku McNally wspólnie wygrały rywalizację w deblu wielkoszlemowego Rolanda Garrosa, a Amerykanka przegrała wówczas finał singla z zaledwie 14-letnią wówczas Coco Gauff. Gdy miesiąc później Iga sięgała po tytuł w Wimbledonie, McNally odpadła w ćwierćfinale.

W dorosłej rywalizacji McNally była czołową deblistką na świecie (najwyżej 11. w rankingu), z ośmioma tytułami na koncie, choć nie miała szczęścia do Wielkiego Szlema - dwukrotnie przegrywała w finałach US Open (2021-22) w parze z Gauff, a potem z Taylor Townsend.

W singlu tenisistka z Cincinnati ze Świątek spotkały się tylko raz - trzy lata temu pod dachem w Ostrawie Polka wygrała 6:4, 6:4. Amerykanka w karierze najwyżej notowana była na 54. pozycji, ale w głównej drabince w Londynie znalazła się dzięki „zamrożonemu rankingowi", bo aktualnie jest dopiero 208. Po ubiegłorocznej operacji łokcia wracała na korty w listopadzie z rankingiem... 1020. Grając w turniejach niższej rangi, szybko jednak awansowała. Choć nie udało jej się zakwalifikować do głównej drabinki w Bad Homburg, w 1. rundzie w Londynie rozbiła Brytyjkę Jodie Burrage (142. WTA) 6:3, 6:1. Była to jej pierwsza wygrana w turnieju głównym w All England Club.

- Ona bardzo lubi trawę i dobrze ją czuje. Kontuzja sprawiła, że ma tak niski ranking, ale teraz wraca i jest bardzo solidną zawodniczką - oceniła Świątek rywalkę. Ale solidnie to będzie za mało na Igę nawet na trawie i Polka powoli powinna już szykować się mentalnie na 3. rundę, w której jej rywalką może być niewygodna, kąśliwa i niedarząca naszej mistrzyni zbytnim szacunkiem Danielle „Danimal" Collins...

Tomasz Mucha

MAGDZIE UCIEKA CZAS

■ Magda Linette na inaugurację Wimbledonu uległa Francuzce Elsie Jacquemot i przegrała po raz siódmy z rzędu w 1. rundzie wielkoszlemowego turnieju. Ostatnio przebrnąć inauguracyjne spotkanie w imprezie tej rangi udało jej się w sierpniu 2023 w US Open. - Najbardziej frustruje mnie, że nie mam już dużo czasu, bo nie mam przed sobą 10 lat kariery. Tym bardziej jest to denerwujące, że gram dobrze, a na Wielkich Szlemach ewidentnie mam teraz blokadę - przyznała 33-letnia Polka, najstarsza tenisistka w Top 30 WTA. Poznanianka miała wczoraj zagrać mecz deblowy w parze z Amerykanką Bernardą Perą, ale z powodu deszczu przełożono go na czwartek.



Fot. PAP/EPA

Była liderka rankingu sprawia ostatnio wrażenie jakby bardziej „wyluzowanej"...

WYNIKI

1. runda kobiet: Rybakina (Kazachstan, 11) - Awanesjan (Armenia) 6:2, 6:1, Kenin (USA, 28) - Townsend (USA) 7:6 (7-5), 6:2, Zacharowa (Rosja) - Azarenka (Białoruś) 6:2, 2:6, 6:1, Bencic (Szwajcaria) - Parks (USA) 6:0, 6:3, Jastremska (Ukraina) - Gauff (USA, 2) 7:6 (7-3), 6:1

2. runda: Sabalenka (Białoruś, 1) - Bouzkova (Czechy) 7:6 (7-4), 6:4, Bucsa (Hiszpania) - Vekic (Chorwacja, 22) 6:1, 6:3, Siegemund (Niemcy) - Fernandez (Kanada, 29) 6:2, 6:3, Keys (USA, 6) - Danilovic (Serbia) 6:4, 6:2, Kartal (W. Brytania) - Tomowa (Bułgaria) 6:2, 6:2, Anisimova (USA, 13) - Zarazua (Meksyk) 6:4, 6:3, Galfi (Węgry) - Haddad Maia (Brazylia, 21) 7:6 (9-7), 6:1, Mertens (Belgia, 24) - Li (USA) 6:7 (5-7), 6:1, 6:2, Noskova (Czechy, 30) - Lys (Niemcy) 6:2, 2:6, 6:3, Sierra (Argentyna) - Boulter (W. Brytania) 6:7 (7-9), 6:2, 6:1, Parry (Francja) - Sznajder (Rosja, 12) 6:4, 6:1, Osaka (Japonia) - Siniakova (Czechy) 6:3, 6:2, Raducanu (W. Brytania) - Vondrousova (Czechy) 6:3, 6:3, Rachimowa (Rosja) - Paolini (Włochy, 4) 4:6, 6:4, 6:4, Switolina (Ukraina, 14) - Sasnowicz (Białoruś) 6:2, 6:4, Pawluczenkowa (Rosja) - Krueger (USA, 31) 7:6 (7-4), 6:4.

1. runda mężczyzn: Jones (W. Brytania) - Etcheverry (Argentyna) 7:6 (7-4), 6:3, 7:5, Giron (USA) - Carabelli (Argentyna) 7:6 (8-6), 7:6 (7-4), 6:3, Monfils (Francja) - Humbert (Francja, 18) 6:4, 3:6, 6:7 (5-7), 7:5, 6:2, Fucsovics (Węgry) - Kovacevic (USA) 6:3, 6:7 (5-7), 6:1, 5:7, 6:4, Djoković (Serbia, 6) - Muller (Francja) 6:1, 6:7 (7-9), 6:2, 6:2

2. runda: Majchrzak - Quinn (USA) 6:1, 6:4, 6:3, Norrie (W. Brytania) - Tiafoe (USA, 12) 4:6, 6:4, 6:3, 7:5, Fonseca (Brazylia) - Brooksby (USA) 6:4, 5:7, 6:2, 6:4, Mannarino (Francja) - Royer (Francja) 6:4, 6:4, 5:7, 7:6 (7-1), Jarry (Chile) - Tien (USA) 6:2, 6:2, 6:3, Borges (Portugalia) - Harris (W. Brytania) 6:3, 6:4, 7:6 (9-7), Chaczanow (Rosja, 17) - Mochizuki (Japonia) 1:6, 7:6 (9-7), 4:6, 6:3, 6:4, Rublow (Rosja, 14) - Harris (RPA) 6:7 (1-7), 6:4, 7:6 (7-5), 6:3, Alcaraz (Hiszpania, 2) - Tarvet (W. Brytania) 6:1, 6:4, 6:4, Thompson (Australia) - Benjamin Bonzi (Francja) 7:5, 6:7 (2-7), 4:6, 6:2, 6:4

Sport 274ea25637



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Nie ma Hurkacza? Nic nie szkodzi!

Kamil Majchrzak pewnym krokiem wkroczył do 3. rundy Wimbledonu!

Tenisista z Piotrkowa Trybunalskiego złapał formę na trawie w najlepszym momencie.

Postawa tenisisty z Piotrkowa Trybunalskiego to miłe zaskoczenie dla polskich fanów tenisa. Choć przed Wimbledonem Kamil Majchrzak przegrał cztery kolejne mecze na trawie, na All England Club wygląda niezwykle pewnie, w czym zdecydowanie pomogło zwycięstwo w pierwszej rundzie po pięciosetowym boju z rozstawionym z numerem 32. Włochem Matteo Berrettinim.

W środowy wieczór 109. w rankingu 29-letni Polak poszedł za ciosem i w błyskawicznym tempie - 1,5 godziny z „haczykiem"! - rozprawił się z amerykańskim tenisistą Ethanem Quinnem (89. ATP) 6:1, 6:4, 6:3. Majchrzak był niemal bezbłędny (tylko 16 niewymuszonych pomyłek w trzech setach!), a o 8 lat młodszy rywal kompletnie nie radził sobie z jego inteligentnym tenisem. Piotrkowianin od początku narzucił swoje warunki. Pierwszy set trwał zaledwie 20 minut, a Majchrzak zaczął go od wygrania pięciu gemów z rzędu. O jego zabójczym płaskim bekhendzie po prostej już krążą legendy.

W kolejnych partiach rywalizacja nie była tak jednostronna, ale przewaga Polaka nie podlegała dyskusji. W drugim i trzecim secie szybko przełamywał rywala, a później kontrolował wydarzenia na korcie.

- Spodziewałem się bardzo trudnego meczu, ale na początku rywal był bardziej zestresowany ode mnie, a ja grałem solidny tenis. Bardzo dobrze returnowałem i przeciwnik w pewnym momencie zwariował, nie wiedział jak grać, żeby zdobyć punkt. W trzecim secie trochę z niego zeszło ciśnienie, był wtedy najgroźniejszy, musiałem się bronić, ale cieszę się, że pod presją zagrałem dobre punkty i rozstrzygnąłem mecz w trzech setach - podsumował zwycięzca w Polsacie Sport.

Majchrzak po raz drugi w karierze awansował do 3. rundy wielkoszlemowego turnieju - poprzednio dwa mecze wygrał w US Open 2019. Piotrkowianin świetnie wypełnia pustkę po półfinaliście z 2021 roku, ale porcelanowym ostatnio Hubercie Hurkaczu, który wycofał się z turnieju już po losowaniu drabinki. W rywalizacji o 1/8 finału zmierzy się z Francuzem Arthurem Rinderknechem lub Chilijczykiem Cristianem Garinem.

(t)

Igrzyska z najlepszymi

Hokeiści NHL wezmą udział w zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo, po raz pierwszy od 12 lat.



Fot. PressFocus

Fani hokejowych emocji doczekali się powrotu do olimpijskiej rywalizacji hokeistów z NHL.

HOKEJ

W trakcie spotkania w siedzibie MKOl z udziałem przedstawicieli ligi, związku zawodowego graczy (NHLPA) i międzynarodowej federacji (IIHF) podpisano stosowną umowę. Dotyczy ona również zimowych igrzysk w 2030 roku we Francji.

- To wspaniały dzień dla międzynarodowego hokeja na lodzie i dla fanów na całym świecie - powiedział prezydent IIHF Luc Tardif. - Z inicjatywy IIHF współpracowaliśmy z NHL i NHLPA oraz z MKOl i komitetem organizacyjnym igrzysk, aby to urzeczywistnić. Sprowadzenie najlepszych zawodników na świecie z powrotem na igrzyska olimpijskie w 2026 roku to wielki krok naprzód dla naszego sportu - dodał.

Ostatni raz zawodnicy NHL brali udział w zmaganiach olimpijskich w rosyjskim Soczi w 2014 roku. Cztery lata później NHL i MKOl nie mogły dojść do porozumienia w sprawie tego, kto pokryje m.in. koszty podróży na igrzysk do Korei Południowej w 2018 roku. Problemy związane z pandemią uniemożliwiły graczom NHL udział w turnieju olimpijskim Pekin 2022.

- Międzynarodowe turnieje najlepszych z najlepszych, takie jak igrzyska olimpijskie, dają możliwość tworzenia niezwykłych chwil zarówno dla naszych graczy, jak i fanów - powiedział Marty Walsh, dyrektor wykonawczy NHLPA.

Turniej hokeja mężczyzn na igrzyskach olimpijskich w Mediolanie odbędzie się w dniach 11–22 lutego.

(PAP)

I znów porażka

BOKS

Z siedmioosobowej polskiej ekipy w turnieju w Astanie zostały tylko Wiktoria Rogalińska i Aleksandra Cyrek. Nikola Prymaczenko (50 kg) odpadła w 1/8 finału Pucharu Świata w Astanie. Reprezentantka Polski przegrała przed czasem w trzeciej rundzie przez RSC z powodu dużej przewagi z ćwierćfinalistką ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich Finką Pihla Kaivo -Oja. Jak podaje Polski Związek Bokserski, do momentu przerwania pojedynku, po dwóch rundach, zawodniczka z Finlandii, triumfatorka majowego Pucharu Świata w Warszawie, prowadziła na kartach wszystkich sędziów – 20:18, 20:17, 20:17, 20:17, 20:17.

Do tej pory jedyną zwycięską walkę z siódemki Polek startujących w Kazachstanie, stoczyła Wiktoria Rogalińska (54 kg), która wygrała jednogłośnie na punkty z Bułgarką Waneliną Poptolewą, brązową medalistką mistrzostw Europy 2024. Obok niej w turnieju została jeszcze Aleksandra Cyrek (70 kg), która w czwartek w swojej pierwszej walce zmierzy się o półfinał z Nigeryjką Patricią Mbatą. Rogalińska o awans do strefy medalowej również w czwartek stoczy pojedynek z Francuzką Melissą Bounouą.

Z rywalizacji w Astanie po porażkach w pierwszych występach obok Nikoli Prymaczenki odpadły Oliwia Toborek (75 kg), Klaudia Budasz (57 kg), Aneta Rygielska (60 kg) i Weronika Dziubek (65 kg).

(a)



Fot. PZB

Nikola Prymaczenko nie dała rady rywalce z Finlandii.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 3 LIPCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
17.20, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
17.50 Piłka nożna: ME kobiet, Belgia - Włochy, 20.50 Hiszpania - Portugalia (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: studio i 2. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.00 Tenis: 2. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.00 Tenis: 2. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
12.00 Tenis: 2. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00, 13.00 Tenis: studio i 2. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.00 Tenis: 2. runda Wimbledonu (na żywo)

EUROSPORT 1
18.30 Kolarstwo: prezentacja zespołów Tour de France (na żywo)

EUROSPORT 2
22.00 Golf: 1. runda John Deere Classic (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, H. Skrzydlewska Orzeł Łódź - Texom Stal Rzeszów (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.00 Żużel: PGE Ekstraliga, Betard Sparta Wrocław - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 274ea25637

Fin za Grabana



PLUSLIGA (CZ. 2)

Trener Piotr Graban z PGE Projektem Warszawa najpierw dzielnie walczył z ekipą z Zawiercia o wejście do finału mistrzostw Polski, żeby minimalnie jej ustąpić, a następnie zdobył brązowy medal. To oznacza, że warszawianie jako jeden z czterech naszych zespołów będzie występował w Lidze Mistrzów, ale już bez trenera Grabana, któremu działacze po sezonie podziękowali. Długo trzymali w tajemnicy nazwisko jego następcy. Wybór padł na Tommiego Tiilikainena. Dla wielu było to zaskoczenie, bo w kuluarach krążyły nazwiska znacznie bardziej znanych szkoleniowców. 38-letni Fin ma ligowe sukcesy w swoim kraju oraz w Korei Płd., gdzie pracował przez ostatnie cztery lata, zdobywając trzy razy mistrzostwo oraz raz wicemistrzostwo z Incheon Korean Air Jumbos. Prowadził również japońską ekipę Wolfdogs Nagoja (2017-21), w której jednym z jego podopiecznych był Bartosz Kurek. Przed fińskim szkoleniowcem spore wyzwanie, bo w warszawskim klubie są wysokie aspiracje i stworzony został silny zespół, który ma walczyć o mistrzostwo kraju oraz zawojować Ligę Mistrzów.

NOWY STERNIK

■ Łukasz Żygadło został nowym prezesem Norwida Częstochowa. Zastąpił Lesława Walaszczyka, który 30 czerwca złożył rezygnację. Żygadło z Norwidem jest związany od kilku lat. Do tej pory był dyrektorem sportowym. W ostatnich rozgrywkach, gdy pierwszy rozgrywający Quinn Isaacson doznał kontuzji, sam pojawił się na parkiecie, choć karierę zakończył kilka lat termu.

BOGDANKA LUK LUBLIN

Przychodzą: trener Stephane Antiga (Francja, DeveloPres Rzeszów/Tauron Liga), Daenan Gyimah (Kanada, Argo de Sete/Francja), Hilir Henno (Francja, ASB Reze/Francja), Rafał Prokopczuk (KPS Siedlce).

Odchodzą: trener Massimo Botti (Włochy, Asseco Resovia), Jan Nowakowski (Ślepsk Malow Suwałki), Mikołaj Stolarski (szuka klubu), Bennie Tuinstra (Holandia, Spor Toto/Turcja), Mikołaj Sawicki (dyskwalifikacja?).

W kręgu zainteresowania: -

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Przychodzą: Bartłomiej Bołądź (PGE Projekt Warszawa), Jakub Czerwiński (Trefl Gdańsk), Jakub Popiwczak (JSW Jastrzębski Węgiel).

Odchodzą: Karol Butryn (Asseco Resovia), Szymon Gregorowicz (Cuprum Stilon Gorzów), Mobin Nasri (Iran, szuka klubu), Luke Perry (Australia, Modena Volley/Włochy).

W kręgu zainteresowania: -

PGE PROJEKT WARSZAWA

Przychodzą: trener Tommi Tiilikainen (Finlandia, Incheon Korean Air Jumbos/Korea Płd.), Bartosz Bednorz, Karol Kłos (obaj Asseco Resovia), Bartosz Gomułka (GKS Katowice), Bartosz Firszt (Ślepsk Malow Suwałki), Brandon Koppers (Kanada, MKS Nowak-Mosty Będzin).

Odchodzą: trener Piotr Graban (szuka klubu), Karol Borkowski (Indykpol AZS Olsztyn), Bartłomiej Bołądź (Aluron CMC Warta Zawiercie), Tobias Brand (Niemcy, Trefl Gdańsk), Jędrzej Gruszczyński (InPost ChKS Chełm), Jakub Kowalczyk, Andrzej Wrona (obaj koniec kariery), Artur Szalpuk (Asseco Resovia).

W kręgu zainteresowania: Jakub Strulak (Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Maciej Olenderek (MKS Nowak-Mosty Będzin).

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Przychodzą: trener Adam Kowal, Maksymilian Granieczny, Adam Lorenc (wszyscy Cuprum Stilon Gorzów), Michał Gierżot (PSG Stal Nysa), Miran Kujundzić (Serbia, PGE GiEK Skra Bełchatów), Adrian Staszewski (Asseco Resovia), Nicolas Szerszeń (Indykpol AZS Olsztyn), Joshua Tuaniga (USA, GKS Katowice), Łukasz Usowicz (GKS Katowice/Sir Susa Vim Perugia/Włochy).

Odchodzą: trener Marcelo Mendez (Argentyna, Itas Trentino/Włochy), Timothee Carle (Francja), Norbert Huber (obaj Wolfdogs Nagoja/Japonia), Juan Finoli (Argentyna, VC Maaseik/Belgia), Tomasz Fornal (Ziraat Bankasi Ankara/Turcja), Jakub Popiwczak (Aluron CMC Warta Zawiercie), Luciano Vicentin (Argentyna, Tokio Great Bears/Japonia), Marcin Waliński (Cuprum Stilon Gorzów), Arkadiusz Żakieta (PGE Skra Bełchatów).

W kręgu zainteresowania: -

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Przychodzą: Mateusz Czunkiewicz, Marcin Krawiecki (obaj Ślepsk Malow Suwałki), Quinn Isaacson (USA, Steam Hemarpol Norwid Częstochowa), Szymon Jakubiszak (Indykpol AZS Olsztyn), Kamil Rychlicki (Włochy, Itas Trentino/Włochy).

Odchodzą: Daniel Chitigoi (Rumunia), Kajetan Kubicki (obaj PGE GiEK Skra Bełchatów), Marcin Janusz, Mateusz Poręba, Erik Shoji (USA, wszyscy Asseco Resovia), Bartosz Kurek (Tokio Great Bears/Japonia), David Smith (USA, Ślepsk Malow Suwałki), Maciej Nowowsiak, Andrea Takvam (szukają klubów).

W kręgu zainteresowania: Bartosz Fijałek (InPost ChKS Chełm), Wojciech Kraj (Volley Strzelce Opolskie), Konrad Stajer (Ślepsk Malow Suwałki), Bartosz Zych (Asseco Resovia).

ASSECO RESOVIA

Przychodzą: trener Massimo Botti (Włochy, Bogdanka LUK Lublin), Danny Demyanenko (Kanada, Yuasa Battery Grottazzolina/Włochy), Marcin Janusz, Mateusz Poręba, Erik Shoji (wszyscy ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Yacine Louati (Francja, Allianz Mediolan/Włochy), Wiktor Nowak (PGE Skra Bełchatów), Artur Szalpuk (PGE Projekt Warszawa), Karol Butryn (Aluron CMC Warta Zawiercie).

Odchodzą: trener Tuomas Sammelvuo (Finlandia, Osaka Bluton/Japonia), Bartosz Bednorz, Karol Kłos (obaj PGE Projekt Warszawa), Stephane Boyer (Francja, JTEK Stings/Japonia), Patryk Niemiec (Cuprum Stilon Gorzów), Gregor Ropret (Słowenia, ACH Lublana/Słowenia), Adrian Staszewski (JSW Jastrzębski Węgiel).

W kręgu zainteresowania: -

PGE GIEK SKRA BEŁCHATÓW

Przychodzą: trener Krzysztof Stelmach (Anioły Toruń), Daniel Chitigoi, Kajetan Kubicki (obaj ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Zouheir El-Graoui (Maroko), Kamil Szymura (obaj PGE Stal Nysa), Antoine Pothron (Francja, Tours VB/Francja), Alan Souza (Brazylia, Torray Arrow/Japonia), Kamil Szymandera (Indykpol AZS Olsztyn), Arkadiusz Żakieta (JSW Jastrzębski Węgiel).

Odchodzą: trener Gheorghe Cretu (Rumunia, Biełogorie Biełgorod/Rosja), Rafał Buszek (Feniks Heron Przeworsk), Miran Kujundić (JSW Jastrzębski Węgiel), Wiktor Nowak (Asseco Resovia), Kajetan Marek (GKS Katowice), David Dinculescu (Rumunia), Amin Esma'ilneżad (Iran), Pavle Perić (Serbia), Ziga Stern (Słowenia), Radoslav Parapunow (Belgia, wszyscy szukają klubów).

W kręgu zainteresowania: Maksym Kędzierski (MCKiS Jaworzno).

STEAM HEMARPOL NORWID CZĘSTOCHOWA

Przychodzą: trener Guillermo Falasca (Hiszpania, Cisterna Volley/Włochy), Jakub Kiedos (SMS PZPS Spała), Jakub Nowak (Lechia Tomaszów Mazowiecki), Amir Tizi-Oualou (Francja, Tourcing/Francja).

Odchodzą: trenerzy Cezar Douglas Silva (Brazylia, Suzano Volley/Brazylia) i Leszek Hudziak, Mateusz Borkowski (Helios Grizzlys/Niemcy), Quinn Isaacson (USA, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Damian Kogut (Trefl Gdańsk), Artur Sługocki (szuka klubu), Bartosz Szmidt (GKS Katowice).

W kręgu zainteresowania: -

INDYKPOL AZS OLSZTYN

Przychodzą: Karol Borkowski (PGE Projekt Warszawa), Paweł Halaba (Ślepsk Malow Suwałki), Łukasz Kozub (Asseco Resovia), Seweryn Lipiński (Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Arthur Szwarc (Kanada, Mint Vero Volley Monza/Włochy), Johannes Tille (Niemcy, Berlin RV/Niemcy).

Odchodzą: Manuel Armoa (Argentyna), Paweł Gąsior (szukają klubów), Szymon Jakubiszak (ZAKSA Kedzierzyn-Koźle), Karol Jankiewicz (Ślepsk Malow Suwałki), Nicolas Szerszeń (JSW Jastrzębski Węgiel), Kamil Szymandera (PGE GiEK Skra Bełchatów).

W kręgu zainteresowania: -

ŚLEPSK MALOW SUWAŁKI

Przychodzą: Asparuh Asparuchow (Bułgaria, Kuzbas Kemerowo/Rosja), Karol Jankiewicz (Indykpol AZS Olsztyn), Kamil Droszyński (Trefl Gdańsk), Bartosz Mariański (GKS Katowice), Jan Nowakowski (Bogdanka LUK Lublin), Joachim Panou (Francja, Bursa Buyuksehir Belediyespor/Turcja), David Smith (USA, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle).

Odchodzą: Mateusz Czunkiewicz, Marcin Krawiecki, Konrad Stajer (wszyscy ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Paweł Halaba (Indykpol AZS Olsztyn), Quentin Jouffroy (Francja, Montpellier/Francja), Bartosz Firszt (PGE Projekt Warszawa), Matias Sanchez (Argentyna, Montpellier/Francja).

W kręgu zainteresowania: Tytus Nowik (Astra Nowa Sól).

TREFL GDAŃSK

Przychodzą: Tobias Brand (Niemcy, PGE Projekt Warszawa), Damian Kogut (Stem Hemarpol Norwid Częstochowa), Piotr Nowakowski (powrót po kontuzji), Przemysław Stępień (Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Damian Schulz (MKS Nowak-Most Będzin), Joseph Worsley (USA, Chaumount/Francja).

Odchodzą: Jakub Czerwiński (Aluron CMC Warta Zawiercie), Kamil Droszyński (Ślepsk Malow Suwałki), Janusz Gałązka, Gils Jorna (Holandia), Bartłomiej Mordyl (wszyscy szukają klubów), Jakub Jarosz, Lukas Kampa (koniec kariery).

W kręgu zainteresowania: Mariusz Schamlewski (Czarni Radom).

CUPRUM STILON GORZÓW WLKP.

Przychodzą: trener Hubert Henno (Francja, Nantes/Francja), Szymon Gregorowicz (Aluron CMC Warta Zawiercie), Mathis Henno (Francja, Chaumont/Francja), Patryk Niemiec (Asseco Resovia), Marcin Waliński (JSW Jastrzębski Węgiel).

Odchodzą: trener Andrzej Kowal, Maksymilian Granieczny i Adam Lorenc (wszyscy JSW Jastrzębski Węgiel), Mathijs Desmet (Belgia, Knack Roeselare/Belgia), Seweryn Lipiński (Indykpol AZS Olsztyn), Przemysław Stępień (Trefl Gdańsk), Jakub Strulak (szuka klubu), Robert Taht (Estonia, liga chińska), Vuk Todorović (Serbia, Soneparu Padwa/Włochy).

W kręgu zainteresowania: Eduardo Carisio (Brazylia, Arkas Izmir/Turcja), Mateusz Maciejewicz (PGE Akademia Siatkówki Stilon), Krzysztof Rejno (Asseco Resovia).

BARKOM KAŻANY LWÓW

Przychodzą: Mykola Kuc (Ukraina, BBTS Bielsko-Biała), Yamato Nakano (Japonia, Suwon KEPCO Vixtorm/Korea Płd.), Oskar Woźny (Lechia Tomaszów Maz.).

Odchodzą: Rune Fasteland (Norwegia, InPost ChKS Chełm), Santeri Valimaa (Finlandia, SVG Luneburg/Niemcy), Mart Tammearu (Estonia, szuka klubu).

W kręgu zainteresowania: -

INPOST CHKS CHEŁM (BENIAMINEK)

Przychodzą: Jędrzej Gruszczyński (PGE Projekt Warszawa), Rune Fasteland (Norwegia, Barkom Każany Lwów), Jakub Jacznik (Visla Bydgoszcz), Remigiusz Kapica (PGE Stal Nysa), Jakub Turski (MCKiS Jaworzno).

Odchodzą: Kacper Gonciarz, Maciej Janikowski, Jakub Olszewski, Szymon Rakowski i Jakub Ziobrowski (wszyscy szukają klubów).

W kręgu zainteresowania: -

(SOW)

Sport 274ea25637